Nr 150. Kraków, Środa 5 Lipca 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
miejscowo: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscowo:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopesa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesselm. — **W Jarosławiu** L. Strassberg — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Herman Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette [illegible], Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za sumę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się nagrodą [illegible] przekazem pocztowym.

Kraków, 4 lipca.

Memoryał w sprawie polskiej, ogłoszony drukiem w języku francuskim i posłany także członkom międzynarodowej konferencyi pokojowej w Hadze, liczyć mógł, od samego początku, tylko na skutek moralnej natury. Jeżeli do dyplomatycznej konferencyi nie dopuszczono nawet przedstawiciela Watykanu, gdzież można było przypuścić, aby wysłuchano tam głosu narodu, w którego gnębieniu wspólny znajdują interes dwa najpotężniejsze państwa Europy?

Mocarstwa europejskie postawiły przedewszystkiem zasadę, że porozumiewać się będą ze sobą ci, co rozrządzają armatami i karabinami, ale od głosu usunięci będą przedstawiciele narodów, przeciw którym broń mordercza zwracać się może.

To też od samego początku miała „konferencya pokojowa“ charakter, bardzo niewinnej zresztą, konferencyi dyplomatów, zdążającej nie do tego, aby usunąć powody wojen, lecz aby złagodzić ich charakter. Zgromadzili się w uroczym pałacu przedstawiciele niezależnych państw, a wybór ich zależał od rządów, od ministerstw polityki zagranicznej. Ci panowie baczyć musieli przedewszystkiem, aby jeden drugiemu się nie naraził, aby uszanował majestat jego powagi; o postawieniu jasno kwestyi rozbrojenia od samego początku mowy nie było i być nie mogło. Jeżeli bowiem prawna własność państw nie opierałaby się nadal na karabinach i działach, to musiałaby znaleść zapewnienie w czem innem: w s ł u s z n o ś c i. I tutaj wyłania się kwestya najdrażliwsza, owo *noli me tangere* konferencyi pokojowej. Jakże bez bagnetów obejść się mogą państwa, które na poparcie prawa do zagrabionych krajów nic innego, oprócz bagnetów, przytoczyć nie mogą? Więc gdy każde z większych państw Europy ma na swojem sumieniu grzech przyswojenia sobie cudzej własności i gdy każde z nich drży z obawy, aby prawni właściciele po swoją własność ręką nie sięgli, toż nic dziwnego, że przedstawiciele tych państw na konferencyi „pokojowej“ musieli bardzo być dla siebie względni i kwestyę rozbrojenia traktować tylko dla formy, z dobrze ukrytą restrykcyą.

Radzili zaś ci panowie o państwach i narodach, bez swoich pełnomocników. Czyż „pokój“ zależy tylko od dyplomatów? Przecież na konferencyi zasiadali także przedstawiciele państw konstytucyjnych, na których politykę i szersze sfery społeczne w razie potrzeby wpływ wywrzeć mogą. Militaryzm zaś jest dzisiaj podstawą nietylko absolutnych, lecz także i konstytucyjnych rządów. Czyżby więc rządy te pozbywały się dzisiaj czynnika, najbardziej im dogadzającego, dającego im pewną gwarancyę powagi i trwałości? Liczne i silne armie nietylko są, w obecnych stosunkach, potrzebne do prowadzenia wojny; o n e o d g r y w a j ą w c z a s i e p o k o j u r o l ę n i e s ł y c h a n i e w a ż n ą, d e c y d u j ą c ą, we wszystkich państwach kontynentu europejskiego Armie stałe, to paladium władzy, to obrona tradycya przekazanych praw; stoją niby to zdala od polityki, a l e s ą t e j p o l i t y k i n a r z ę d z i e m...

W państwach monarchicznych, zarówno absolutnych, jak konstytucyjnych, jest armia, złożona z obywateli kraju i przez nich utrzymywana, najsilniejszą podporą tronu, podlega bowiem panującemu monarsze, jako naczelnemu wodzowi, któremu każdy żołnierz przysięga bezwzględne posłuszeństwo. W ten sposób pewna, zawsze bardzo znaczna część nietykalności korony, spada także na zarząd armii. Stąd wyjątkowe jej stanowisko, nawet w monarchiach konstytucyjnych. Tutaj więc jest armia czynnikiem zbyt potrzebnym dla sfer decydujących, aby one dobrowolnie siłę jej zmniejszać zechciały.

A w republice francuskiej armia jest organizacyą tak oddzielną i tak silną, że liczyć się z nią muszą wszystkie sfery. Jaką tam armia odgrywa rolę, dowiodły tego ostatnie wypadki.

Więc w tej epoce rozwielmożnienia się militaryzmu, czyż nie na ironię zakrawało zwołanie „konferencyi pokojowej“? Wpierw musiałby zmienić się system rzadzenia i ustroju państw, wpierw wyrównaćby należało krzywdy, ludom i narodom zrządzone, zanim o pokoju mówićby przyszło! Dlatego też konferencya dyplomatów w Hadze nie była trybunałem, mogącym „p o k ó j“ zwiastować pokrzywdzonym i znękanym narodom, — nie była trybunałem, przed który krzywdy wytaczaćby się opłaciło. Ci, co zawinili, siedzieli tam na ławach jako sędziowie! Przebrzmiała więc „s p r a w a p o l s k a“ wobec kongresu pokojowego w Hadze bez echa, bo inaczej chyba być nie mogło!...

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 24 czerwca.

(*„Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie“. — Składki na głodnych. — Trzej biskupi. — Narada u p. Górskiego. — Miłosierdzie H. Sienkiewicza.*)

My nie przed Rosyą drżeć, my siebie samych lękać się powinniśmy. Kogo nawet memoryał księcia Imeretyńskiego nie przekonał, kogo z kolei ugodowej nie wytrącił, ten tą koleją dojedzie nad przepaść wielkorosyjskiego morza. Miejmy odwagę spojrzeć w siebie, w dzień dzisiejszy i w przyszłość; nie odskakujmy od zwierciadła prawdy. Co nas czeka? Życia przez pół nie ma: albo się żyje całą swą istotą, w złej czy dobrej doli, albo nie żyje się wcale; jest się albo organizmem z własnem swem ciepłem, własnemi ruchami, wolą własną i oddziaływaniem na zewnątrz, albo też tylko kupą gruzów, popiołów i piasku — rozrzuconą i szuflowaną przez wroga. Pomiędzy organizmem a masą, pomiędzy życiem a trwaniem — nie ma środka.

Kto żyć nie chce, — żyć nie będzie; losy państwa zależą od innych państw, ale losy narodów tylko od nich samych. Komu źle w narodzie, w jego złej doli, ten lepszą znaleść może tylko poza narodem, gdy się wynaturzy. Kto chory, tego leczyć potrzeba, a leczyć według Hipokratesowego stopniowania: lekarstwami, żelazem, ogniem. C a ł a e n e r g i a z d r o w e g o p a t r y o t y z m u p o l s k i e g o w y t ę ż y ć s i ę t e r a z p o w i n n a n a w y t ę p i e n i e u g o d y, na odczadzenie głów polskich, oczyszczenie umysłów i serc, z nadziei nierozumnych, z apetytów występnych. Niepodobna dziś ludziom dość silnie kłaść w uszy i w głowy tej surowej prawdy, że w całym swoim bycie porozbiorowym nigdy jeszcze nie mieliśmy chwili tak strasznej, w formach tak stosunkowo niewinnych, łudząco istotę rzeczy zakrywających, jak obecnie. „Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie“. Tak, w tej chwili, prawdziwie groźnej, chodzi już o życie nasze, o to, czy przez dochowanie wiary ideałowi politycznemu, dotrwamy jako naród: a wy, wydzierając nam ideał, każecie nam żebrać śmierci! Nam własnej chaty mieć niewolno: a wy nas do panteonów rosyjskich zaganiacie! I gdy ta okropna cerkiew na Placu Saskim coraz zuchwalej łeb swój podnosi, was ten *Zwingburg* rosyjski w sercu Polski nie przeraża, do was zamknięta w nim symbolika nie przemawia, wy całego apostolstwa dzikości jednych, niewiary i niemocy drugich, które z tej kopuły wypromieniać się będzie, nie dostrzegacie: i spokojnie, radośnie odprawiacie pielgrzymki do kolebek i grobów wielkich świętych rosyjskich!

Zapominanie coraz głębsze o ojczyźnie, o jej prawach i mękach, studzenie gwałtowne uczuć, atonia nerwów uwodowych: to wasza polityka, wy wszyscy, którzyście za hasłem Pilcowskiem poszli. Żaden z was, a przedewszystkiem żaden akademik i profesor krakowski nie ma prawa tłómaczyć się jakimś obowiązkiem cywilizacyjnym, kulturalnym, naukowym, czy wszechludzkim. Puszkin ma miejsce w literaturze powszechnej, jako poeta niepospolity, ale nie ma miejsca w sercu ludzkości, bo jej we własne serce nie wchłonął. Nikt rozumnie do obowiązku uczczenia go jako ducha należącego do całej ludzkości poczuć się nie mógł. Kto to twierdzi, — kłamie.

Błąd ciężki — i więcej, niż błąd.

Druga impreza kulturalna polska — składki na głodnych w Rosyi — nie doznała takiego powodzenia, jak Pilcowskie hasło na jubileusz Puszkina. Jeżeli od przeszłego tygodnia nic się nie zmieniło, to sprawa dalekonośnego miłosierdzia tak stoi, że dotychczas arcybiskup Popiel znalazł naśladowcę najpierw w biskupie kieleckim, Kulińskim, potem w biskupie włocławskim, Bereśniewiczu. Jak idą składki w trzech dyecezyach? W Kielcach i Włocławku dali zapewne ci, którzy się lękali nie dać, w Warszawie pospieszyli z darami ci, którzy chcieli koniecznie swą ugodowość, swą ludzkość, „wyższą nad przesądy“ zamanifestować. Kolekta po kościołach już ustała; odbywa się po redakcyach gazet. Tempo jej nazwałby muzyk jakiem *andante smorzando*. Składka kościelna jest rozpaczliwie małą — po kilku tygodniach przyniosła zaledwie 1500 rubli. Na tych przetworach społecznych, o które arcybiskupowi głównie chodziło — wśród ludu, — głos jego jest głosem wołającego na puszczy. Zdawałoby się, że nikt tu nie dba gwałtownie o pieniądze: politykę, zbierającą żniwo, samo odwołanie się do serc polskich zadowolnić powinno. Rzeczywistość powiedziała co innego. Arcybiskup Popiel, pod tchnieniem księcia Imeretyńskiego, widząc pojedynczemi kropelkami i dwo kapiące składki, pobudził koło klerykalno-arystokratyczne do sprowadzenia, jeśliby się dało, ulewnego nawet deszczu.

Jeden z tego koła, p. Ludwik G ó r s k i, zwołał do siebie d. 9 bm. elegancki naród, przesiany trochę pospólstwem miejskiem, i wyłożył mu cały interes przed oczy. W przemówieniu wstępnem uważał sobie za szczególny obowiązek zapewnić, że arcybiskup działał bez żadnego zgoła nacisku z góry. Sama oracya sięgająca do pugilaresów i portmonetek zrobiła *fiasco*. Zamiast brzęku złota i szelestu papierków, gnębiąca cisza zapanowała po mowie p. Górskiego. Radzono jeszcze i roztrząsano, ważono plewy arcybiskupie, i w końcu powzięto postanowienie, nad które lepszego być nie mogło: postanowiono się rozejść. Usiłowania wszakże nie ustały po tej niepomyślnej naradzie. Ponieważ w zamku pragnęliby przynajmniej daru z 20.000 rubli, do tej przeto sumy odbywa się licytacya na współczucie dla głodnych.

W album miłosierdzia poddanych cesarza rosyjskiego nad Wisłą dla poddanych nad Wołgą i Uralem, wpisał nazwisko swoje i p. S i e n k i e w i c z: wystosował list francuski do kniazia Uchtomskiego, z powodu Puszkina, w liście dał narodowi rosyjskiemu przekaz do tych nakładców rosyjskich, którzy jego, Henryka Sienkiewicza, utwory wydają w przekładach rosyjskich, nie płacąc mu za nie honoraryów; nakoniec, aby go nie posądzono o interesowność, złożył od siebie w gotówce 50 rubli — i czekał na podziękowanie. Dał mu je p. Suworyn w *Nowoje Wremia;* podziękował przysłowiem rosyjskiem: „K i e d y w d o m u b a l, s z w a c z k a n i e p r z y n o s i r a c h u n k ó w z a r o b o t ę“. Rosya wyprawiała właśnie bal Puszkinowski: autor „P o t o p u“ przyszedł albo zawcześnie, albo zapóźno, a w każdym razie niepotrzebnie. Miłosierdzie dla „okolic objętych granicami tegoż państwa“ — a więc, ze stanowiska rządu, miłosierdzie narodowe rosyjskie, mogło się było obyć i bez nazwiska Sienkiewicza i bez jego pięćdziesięciu rubli, sprawiających nad wyraz mizerne wrażenie.

Narrans.

Ojczyzna przed królem.

Ferment rewolucyjny w Belgii nie przestaje działać. W stolicy kraju zapanował wprawdzie spokój, ale z prowincyi nadchodzą niepokojące wieści. W A n t w e r p i i, L e o d y u m, A l o s t i M o n s odbyły się wielkie manifestacye przeciw rządowi. Stwierdzają one wymownie, że ruch opozycyjny przeciwko panowaniu stronnictwa konserwatywnego niepowstrzymanie się rozwija.

W Antwerpii około 20 tysięcy manifestantów udało się do gmachu zarządu prowincyi i wznosiło okrzyki: „Precz z rządem!“, śpiewając „marsyliankę“. Następnie zaś odbyło się zgromadzenie ludu pod gołem niebem, przyczem przywódcy socyalistyczni i radykali wypowiedzieli podburzające mowy, a przy każdem wymienieniu nazwiska V a n d e r P e e r e b o o m tłumy nienawistną wrzawę podnosiły, wołając: „Niech żyje rewolucya!“

Nie mniej groźny charakter miały demonstracye w L e o d y u m (Liège), gdzie rozlegały się po ulicach okrzyki: „Precz z rządem! Niech żyje republika!“ Niezmiernie doniosłym, a groźnym jest fakt, że w i ę k s z a c z ę ś ć g w a r d y i o b y w a t e l s k i e j w L e o d y u m p r z e s z ł a j a w n i e d o o b o z u s o c y a l i s t y c z n e g o. Po przeglądzie gwardyi w niedzielę setki gwardzistów udały się w pełnym uniformie do socyalistycznego Domu ludowego pośród radosnych okrzyków ludu. Kilku oficerów miało tam mowy republikańskie, zarzucające królowi, że nie spełnia swego obowiązku. Jeden z członków gwardyi N o i r f a l i s e w mowie do ludu powiedział: „Król powinien zrozumieć, że na naszych szpadach wypisane są słowa: za króla i ojczyznę! Jeżeli król tego nie rozumie, to hasłem naszem będzie tylko: za ojczyznę!“ Wszyscy obecni przy tem gwardziści obrócili broń kolbą do góry na znak, że nie skierują broni przeciwko ludowi.

W A l o s t była również demonstracya przeciwko rządowi i przyszło do rozruchów ulicznych, które policya tłumiła przy pomocy pałaszów. Podczas rozruchów aresztowano Piotra D a ë n s a, brata znanego przywódcy partyi „chrześcijańsko demokratycznej“. Podczas starcia policyi z ludem dziesięć osób zostało rannych. Czterech demonstrantów aresztowano.

Wreszcie w M o n s odbyło się w Domu ludowym burzliwe zgromadzenie robotników, na którem uchwalono, że jeżeli rząd nie cofnie we wtorek (t. j. w dniu dzisiejszym) projektu wyborczego albo jeżeli wniesie nowy projekt, nie odpowiadający życzeniom ludu to w kopalniach kotliny Mons rozpocznie się s t r e j k p o w s z e c h n y.

Wszystkie te demonstracye odbyły się prawie bez krwi rozlewu; ale są one znamiennym objawem; stwierdzają bowiem, że liberalne żywioły klas posiadających działają solidarnie z robotnikami i że gwardya obywatelska jest po stronie ludu.

Cała prasa liberalna oznajmia jednomyślnie, że dla uspokojenia umysłów nie wystarczy nawet samo cofnięcie projektu wyborczego Schollaerta, jeżeli ministerstwo Peerębooma pozostanie u steru rządu, ponieważ naród nie ufa już temu ministerstwu. Król waha się jeszcze, gdyż nie ma odwagi dać dymisyi gabinetowi, rozporządzającemu olbrzymią większością głosów w parlamencie. Atoli okrzyki, wznoszone na cześć republiki powinny go przekonać, że dłuższe wahanie może się stać dla korony niebezpiecznem. Zresztą królowi pozostaje jeszcze środek konstytucyjny: rozwiązanie parlamentu.

Król udzielił w niedzielę posłuchania generałowi B r i a l m o n t o w i, z którym naradzał się nad sytuacyą. Podobno generał, cieszący się wielką popularnością w Belgii, doradzał królowi rozwiązanie parlamentu i odwołania się do woli ludu.

Prezydent Izby, B e e r n a e r t, wezwany został znowu z Hagi do Brukseli. Lada chwila spodziewać się można dekretu królewskiego, rozwiązującego parlament.

Zjazd delegatów „Kółek rolniczych“.

Kraków, 4 lipca.

Kraków gości w swoich murach delegatów Kółek rolniczych. Dziś o godzinie 9 odbyła się na pomyślność zjazdu uroczysta msza św. w kościele Najświętszej Maryi Panny. Celebrował ks. M a s n y. Całe presbiteryum zapełnili członkowie zjazdu, prócz tego kościół pełny był pobożnych. Kraków serdecznie wita swoich gości i nietylko komitet zajmujący się przyjęciem, na którego czele stanął p. W o j n a r o w i c z, lecz także obywatelstwo miejscowe chętnie towarzyszy im, gdziekolwiek kroki swe skierują.

Po nabożeństwie nastąpiło złożenie wieńca z żywych kwiatów u stóp pomnika Mickiewicza w Rynku. Wieniec ten piękny ma dwie szarfy o barwach narodowych z napisem: „To-

---

Nr. 44.

OBRAZEK

Melanii Parczewskiej.

(Ciąg dalszy).

Po raz pierwszy czytał je, jako niższy *Sekundaner* opolskiego gimnazyum. Przypomina sobie wrażenie, wywołane losami Skawińskiego. Po przeczytaniu bowiem „Latarnika“ gotów był rzucić Opole, gimnazyum, wszystko, biedz do Aspinvall i zająć się nieszczęśliwym starcem.

Przypomnienie tej chwili, rozwesela go i uprzytomnia zarazem ważny moment w życiu. „Latarnik“ Sienkiewicza, to przecież pierwsza polska książka, jaką czytał w ogóle. Wywarła na nim tak silne wrażenie, że po przeczytaniu jej, jeszcze tego samego dnia w księgarni zamówił sobie „Pana Tadeusza“. Tak, on przecież musiał mieć tę książkę, którą het! tam, daleko, na drugiej półkuli przy akordach oceanowej fali, odczytywał Sienkiewiczowski bohater. A gdy ją dostal i przeczytał całą, to wpiła mu się w serce i zabrała duszę. Pamięta dobrze, jak z każdem słowem poematu, przeistaczały się w nim myśli i uczucia. Złota, niezapomniana chwila!

— Pyszna myśl — rozważa — po sześciu latach odczytam znów nowele i orzeźwiony wspomnieniami, odzyskam spokój i równowagę. Chore mogą przeciez potrzebować mojej pomocy, a szczególniej nr. 44. Tego rodzaju porażenia, wywołane nagłem wstrząśnieniem, przechodzą różne i nieprzewidziane objawy.

Tak, uspokoję, muszę uspokoić roztrojone nerwy — dodaje z mocą. Rozgląda się po sali: cisza grobu.

Otwiera książkę i zaczyna czytać: „Pewnego razu zdarzyło się, że Latarnik w Aspinvall“ i t. d. Już na drugiej stronnicy ramy noweli porywają go w swoje objęcia i wprowadzają w takie światy, że zapomina zupełnie, gdzie jest i w jakiem znajduje się otoczeniu. Zaczyna czytać głośno — czyni to zawsze, gdy przedmiot zajmuje go żywo, pochłania litery i słowa każde poprostu gra, śpiewa w jego duszy. Lecz gdy powtarzając za „Latarnikiem“, odczytuje trzecią część noweli i cały ten ustęp poczynający się od słów: „Litwo, ojczyzno moja“, litery podobnie, jak Latarnikowi zaczynają się mieszać i skakać. Co to jest? Słyszy cichy ruch i szelest, patrzy, chora siedzi na łóżku. Przeciera oczy, wytęża słuch. Co to jest? chora mówi, najwyraźniej słyszy słowa.

— Niech czytają... niech czytają..

Lecz on czytać nie może, zamyka książkę, coś chwyta go za gardło. Co to jest? Ona mówi i mówi jeszcze po polsku.

— Niech czytają — powtarza chora.

Z tych słów Juliusz poznaje, że ma przed sobą rodaczkę.

— Skąd są? — zapytuje.

— Od Sycowa — brzmi odpowiedź, — ale niech czytają; to takie piękne, jak pieśni w kościele — dodaje zwolna urywanym głosem numer 44.

Juliuszowi oczy wilgotnieją, serce bije, jak młotem, opanowuje atoli wzruszenie, odzywa się w nim lekarz, troskliwy o zdrowie chorej.

— Ja wam przeczytam, dam nawet tę książkę, tylko nie dziś, nie teraz, jesteście chora, trzeba słuchać.

— Mnie już lepiej... Bogu dzięki! Nie wiem, co się ze mną stało..., ale mówić nie mogłam... O, mój Boże! Takie nieszczęście za karę. Matka nie dali jechać do obcych... nie słuchałam...

— Proszę, nie mówcie, trzeba cicho i spokojnie leżeć, a wszystko będzie dobrze; matka przebaczy, gdy powrócicie do domu — uspokaja Juliusz i tłómaczy biednej.

— Niech mnie puszczą do domu, wszystkich się tu boję. Jak zaczęli czytać, to mi się serce śmiało i płakało. Wszystko rozumiałam. Niech mnie puszczą — prosi chora urywanym głosem, z trudnością wymawiając słowa.

— Dobrze, dobrze, pojedziecie — odpowiada Juliusz, i jednocześnie woła dozorczyni, aby podała orzeźwiający napój.

— *Frau Otto!*

— *Ja* — odparła, zrywając się z miejsca i przecierając zaspane oczy.

— Numer czterdzieści cztery powraca do życia.

— *Gott sei Dank!* — klasnęła w dłonie, uradowana. — Toż to dopiero ucieszy się pan profesor, gdy przyjdzie o dziesiątej zobaczyć numer 7. Dzisiaj już trzecia wizyta. Na „wewnętrznym“ dużo ciężkich przypadków. Co to za złote serce: urodziny żony, a on umyślnie przyjdzie jeszcze raz w nocy! — unosi się dozorczyni, podając chorej napój.

— To znaczy, że zaraz przyjdzie — zwraca uwagę Juliusz, spoglądając na zegar.

Zaledwie dozorczyni zdążyła zbudzić posługaczki, a już na korytarzu posłyszano dobrze znane kroki profesora. *Frau Otto* biegnie naprzeciwko z pomyślną wiadomością.

— To było do przewidzenia — odpowiada Iltz.

Zjawienie się naczelnego lekarza zwiększa ruch w całym gmachu. Na salę wchodzą asystenci i akademicy. Życie senne, odurzające wonią lekarstw i uśmierzających narkotyków, żywszem bije tętnem. Ten i ów spieszy, aby zaznaczyć swoją obecność.

Profesor zbliża się do Waltera.

— No! jakże?

— Bardzo dobrze, prosi, aby ją wypisać.

— Zawcześnie, zawcześnie — odpowiada Iltz, zatapiając w chorej bystre, przenikliwe spojrzenie. — No, proszę, — dodaje po chwili — same dobre wiadomości: na „wewnętrznym“ nr. 7 ocalony, obniżenie temperatury wyklucza wszelkie niebezpieczeństwo. Twarz Iltza jaśnieje zadowoleniem. Walter tymczasem wyjmuje zegarek, zakłada chorej termometr i poczyna badać puls. Akademicy zataczają półkole.

Nr. 44 na widok tej grupy, wpatrzonej w nią z ciekawością, odwraca głowę.

— *Nu, du Kleine,* nie bój się, nie zjadam ludzi. Boli cię jeszcze? bardzo? — zapytuje profesor. Chora zwraca na Waltera pełne trwogi i niepokoju spojrzenie.

— Pan kolega Walter, jak widzę, jest wyróżniony, pozyskał zaufanie chorej — śmieje się Lutz.

— A pan jesteś wiecznie niepoprawny, proszę nie przeszkadzać — gromi mówiącego profesor, poczem podnosi lekko głowę chorej, poprawia poduszki i miękkim, pieszczotliwym, jak do dziecka, przemawia głosem.

— Moja mała, proszę cię, powiedz, skąd jesteś i jak się nazywasz. Możebyś zjadła co dobrego, smacznego. *Frau Otto* brzydka, daje same lekarstwa, prawda?

Chora otwiera usta, chce mówić, bełkocze niezrozumiałe sylaby i mimo widocznego wysiłku, jednego nawet wyrazu nie może złożyć i wydobyć.

— Panowie! — zwraca uwagę profesor — *Aphasia*, nader ciekawy objaw. Znacie prace Westphala, traktujące o tej chorobie; Nr 44 dostarczy wam ciekawych studyów. Ta biedna nieszczęśliwa chora, swojem cierpieniem i niemocą rozjaśni wam horyzonty, dopomoże do zbadania tajnika wiedzy, tej wszechmocnej potęgi, przed ktorą i niepowołany uchylić musi czoła. *Aphasia* dostarcza nader ciekawych objawów, proszę wsłuchiwać się dobrze, z jakim trudem będzie chora wymawiać, a może i wcale nie znajdzie orzeczenia i odpowiedzi, zapomni wyrazów — dowodzi z zapałem profesor. — Nauka stwierdza najrozmaitsze fakta.

— Pozwalam sobie zwrócić uwagę pana profesora, iż w tym przypadku chora właśnie zapomniała mówić po niemiecku — wtrąca kilka słów Walter.

— Jakto? zapomniała? Jakże można zapomnieć? Co ona za jedna? Skąd ona jest?

— Polka, ze Śląska, z pod Sycowa, rozmawiałem z nią.

Na te słowa powstaje huragan, jak na stepie. Rzekłbyś iż piorun uderzył z jasnego nieba i zmiótł dach po nad głową wszystkich, albo wezbrały wielkie wody, wyszły z łożysk i bezrozumną falą bałwanów podmywają ziemię pod stopami ludzi. Akademicy odsuwają się jeden za drugim, profesor zrywa się z miejsca i woła podniesionym głosem:

— *Sooo!..* A skąd pan wiesz o tem wszystkiem?

— Ja także jestem Polakiem z Górnego Śląska.

— Ha, ha, ha! — wybucha śmiechem Iltz — *Famos! Colossal!* Skądże znów u pana znalazły się tego rodzaju przekonania?

— Stąd, skąd u wszystkich się znajdują.

— Pan masz niemieckie nazwisko — unosi się gniewem.

— To nie ma nic do rzeczy.

— Pan mnie nigdy o tem nie mówił.

— Pan profesor mnie o to nie pytał.

— *Verfluchtes Volk!* — wybiega nagle z ust profesora.

— *Wasserpolnisches Vieh!* — dodaje Lutz.

Walterowi krew kipi w żyłach, używa jednak całej siły woli, aby nie wybuchnąć gniewem. Czuje, iż brakiem panowania nad sobą zaszkodziłby rodaczce.

— Proszę mnie i moim rodakom nie ubliżać. Z tym panem zaś — dodaje, zwracając pełne wzgardy spojrzenie na Lutza — rozmówimy się w innem miejscu.

— *Colossal! Famos!* Polacy pod Wartenburgiem, Polacy na Górnym Śląsku, słowem wszędzie — śmieje się profesor ironicznie i zachowaniem swojem pobudza młodzież do śmiechu.

(Dok. nast.).

warzystwo Kółek rolniczych“ Adamowi Mickiewiczowi.

Z Rynku udali się członkowie zjazdu około godziny 10 rano do wielkiej sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, gdzie odbywają się posiedzenia. Pochód wyglądał wspaniale. Przeważały w nim białe sukmany i siermięgi włościan. Tak liczny udział włościan w Towarzystwie „Kółek rolniczych“ oraz przybycie na posiedzenie jest pocieszającym dowodem że włościanie nasi dokładnie zdają sobie sprawę z doniosłego znaczenia Towarzystwa w życiu ekonomicznem kraju.

W posiedzeniu dzisiejszym prócz delegatów wzięli udział posłowie włościańscy: Kramarczyk, Wójcik i Potoczek, którzy należą do zarządu głównego, protektor uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. dr. Knapiński, prof. Zoll, p. Jan Skirliński, ks. Zdzisław Czartoryski, dyrektowie Towarzystw wzajemnych ubezpieczeń i wiele innych wybitnych osobistości miasta i kraju, przedstawiciele Towarzystwa rolniczego, „Sokoła“ i wielu innych towarzystw. Prezydent miasta, pan Friedlein, przybyć nie mógł z powodu śmierci prezesa Majera.

Posiedzenie zagaił prezes p. Cielecki. Mowca wyraził nadzieję, że wobec zmienionego statutu Towarzystwo coraz lepiej rozwijać się będzie. Działalność jego nie kończy się na zakładaniu i utrzymywaniu sklepików. Kraj jest rolniczy, więc celem i zadaniem Towarzystwa jest popieranie rolnictwa i rozwoju ekonomicznego kraju. Towarzystwo dalekie jest od wszelkiej polityki, dąży do łączności wszystkich, w imię pracy dla dobra ojczyzny, której miłość jest najważniejszą dążnością każdego Polaka. Towarzystwo „Kółek rolniczych“ widzi przyszłość i odrodzenie kraju w oświacie ludu i jego poczucia się do obywatelstwa. Mowca zwrócił się do przybyłego z Wielkopolski ks. Czartoryskiego, którego zasługi obywatelskie przy powitaniu podnosi.

Drugi z rzędu zabrał głos ks. Czartoryski. Mówił gorąco i w duchu patryotycznym, zaznaczając potrzebę miłości ojczyzny i przywiązania do ziemi żywicielki. Doniosłość tego przywiązania uwidocznia się właśnie w Wielkopolsce, gdzie z ziemi rodzinnej wypierają nas wrogowie. Mowca dziękuje za powitanie i wita uczestników posiedzenia imieniem mieszkańców uciśnionej Wielkopolski, życząc w pracy powodzenia. Ks. Czartoryskiego, który zakończył przemówienie słowami: „Szczęść Boże!“ nagrodzono hucznemi oklaskami.

Sprawozdanie z wyboru delegatów do ogólnej Rady przyjęto do wiadomości, a sekretarza uwolniono od odczytywania protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia.

Następnie, celem złożenia sprawozdania Zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1898, zabrał głos sekretarz Towarzystwa p. Kulczycki. Sprawozdanie omówił sekretarz wyczerpująco, zaznaczając prawidłowy rozwój Towarzystwa. Rok 1898 był rokiem epokowym dla Towarzystwa. Nastąpiła zmiana statutu, — i przeniesienie punktu ciężkości prac Towarzystwa z Zarządu głównego do zarządów Kółek powiatowych W maju b. r. odniósł się Zarząd główny do Wydziału krajowego z prośbą o ułatwienie handlu solą. Na pismo to dotąd nie otrzymał Zarząd odpowiedzi.

Mowca prosi o krytykę sprawozdania, lecz równocześnie o przyjęcie go do wiadomości.

Nad sprawozdaniem zabrał pierwszy głos p. Mordawski, domagając się niewysyłania *Przewodnika Kółek rolniczych* tym Kółkom powiatowym, które zań nie płacą. W ten sposób zaoszczędzone pieniądze należy użyć na lustracyę handlową Kółek rolniczych.

Ks. Wesoliński krytykuje działalność tych Kółek powiatowych, które nie nadsyłają sprawozdań. Stąd powstaje chaos i trudno zdać sobie sprawę z ogólnego stanu sprawy Kółek rolniczych.

P. Litarowicz domaga się, aby zarząd główny przeznaczył pewien fundusz na lustratorów, którzyby pobudzali nieczynne lub ospałe Kółka do pracy.

P. dr. Cwiklicer z Dobromila sprzeciwia się niewysyłaniu organu Towarzystwa niepłacącym Kółkom. Mowca jest zdania, że wpłynęłoby to źle na spójnię Kółek.

Ks. Gruszkiewicz z Samborskiego domaga się wydawania *Przewodnika* również w języku ruskim i rozszerzenia go na Rusi, aby się ludzie mogli zeń coś dowiedzieć o Towarzystwie. Ks. Gruszkiewicz przemawiał po rusku.

P. Paweł Nawrocki z Krośnieńskiego, włościanin, krytykuje działalność lustratorów, oraz twierdzi, że Kółka żywotne przesyłają sprawozdania. Należy pobudzać Kółka do życia. Jest to obowiązek zarządu głównego.

P. Smagała domaga się ustanowienia lustratorów płatnych i zbija zarzuty, jakoby Kółka pojedyncze nie pracowały. Pracują one, lecz walczą tak jak zarząd główny z brakiem funduszów. Jak dziś zarząd główny zarzuca Kółkom ospałość, tak też i Kółka żalą się na zarząd główny.

Po dalszej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Sowa, ks. kanonik Ratawski, dr. Nowotny, dr. Dulemba i dr. Kulczycki, jako sprawozdawca, na wniosek p. Dąbrowskiego uczestnicy zjazdu przyjęli sprawozdanie zarządu głównego do wiadomości, udzielając zarazem temuż zarządowi podziękowania za energiczną pracę dla dobra Towarzystwa.

Następnie odbyły się wybory 18-tu członków komisyi matki, która ma następnie zaproponować wybór 18-tu członków nowego Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych i 3-ch członków komisyi rewizyjnej.

W skład komisyi weszli pp.: ks. Adam Wesoliński, ks. Broda, Zbigniew Hordyński, Maryan Szańkowski, Henryk Groblewski, Jan Homelski, Michał Smitkiewicz, Grzegorz Sowa, Iwan Werbowski, Andrzej Szylar, dr. Jerzy Turnau, Antoni Jaszowski, Stefan Konopka, ks. Dudziński, ks. Gruszkiewicz, dr. Nowotny, Piotr Litarowicz, Krzysztof Fabian.

Na tem przewodniczący zamknął przedpołudniowe posiedzenie, a uczestnicy zjazdu udali się do Parku krakowskiego na wspólny obiad. Dalsze posiedzenie dziś o godzinie 5-tej po południu.

W posiedzeniach Towarzystwa rolniczego biorą udział pp.: Jan Skirliński i dr. Ernest Bandrowski, imieniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

O godzinie 1-szej odbył się obiad w Parku krakowskim. Tu pierwszy głos zabrał p. Wojnarowicz, jako prezes komitetu przyjęcia. Mowca wzywał do braterstwa, a najprawdziwszem braterstwem jest wspólna praca dla wspólnego wszystkich dobra. Braterstwo, którem się wiążemy przy wspólnych naradach i przy stole biesiadnym w Krakowie, świątyni wielkiej naszej przeszłości, to „najpiękniejszy kwiat życia i trosk narodu“. W pracy ekonomicznej i w oświacie ludu leży przyszłość nasza. Zrozumiało to Towarzystwo „Kółek rolniczych“ i zadanie swoje spełnia. Słowami: „Pracujmy wszyscy bez wyjątku, pracujmy razem!“ zakończył swoje przemówienie ogólne p. Wojnarowicz, poczem zwrócił się do Rusinów, do których w ich języku przemówił, witając serdecznie, jako bliskich i pobratymców.

Drugi toast wniósł p. Cielecki, wywołując huczne brawa słowami pełnemi ciepła, patryotyzmu i zapału. P. Gabryszewski pił na cześć duchowieństwa, p. Hrehory Juszkiewicz, Rusin z Bobreckiego, poświęcił gorące wspomnienie królom i bohaterom polskim, których cześć drogą jest dla mowcy i większej części narodu ruskiego. Pił zdrowie zbratania Rusinów z Polakami, ale tymi tylko, którzy wielcy duchem, nie pragną gnębić, a stać się dla Rusinów prawdziwymi braćmi. Ks. Koliński z Rymanowa wyraził smutek, że naród polski, że lud polski, zamiast pracować na polu ekonomicznem i duchowego rozwoju, rozpolitykował się zbytecznie. Prawdziwie pożyteczną działalność społeczną rozwijają „Kółka rolnicze“, dalekiemi będąc od wszelkiej polityki. Mowca wypił zdrowie ludu polskiego i ruskiego.

Ks. Wojnarowicz z Trębowelskiego pił zdrowie prezesa „Kółek rolniczych“ p. Cieleckiego i zakończył szereg toastów.

Podczas obiadu przygrywała muzyka wojskowa p. 56. Po obiedzie udali się wszyscy w głąb parku, gdzie fotograf, p. Szubert, zdjął malowniczą grupę uczestników Zjazdu.

Z parku udano się zwiedzać pamiątki Krakowa.

† Dr. Józef Majer.

Z grona wybitnych i zasłużonych przedstawicieli polskiej nauki ubyła postać, którą kilka pokoleń widziało na przodującem stanowisku. Przez długi okres lat, jaki tak rzadko wybrańcom losu z łaski Opatrzności przypada w udziale, świeciło nazwisko jego przykładem niezmordowanej pracowitości w służbie nauki i powszechnego dobra, było chlubą i zaszczytem polskiej nauki i jej najwyższych instytucyj.

Ś. p. Józef Majer, był dzieckiem starej rodziny krakowskiej. Ś. p. Majer urodził się 12 marca 1808 roku i tu odbył wszystkie nauki, ukończywszy w r. 1825 gimnazyum, a w r. 1830 uniwersytet. Dyplom doktorski otrzymał w r. 1831 i tę datę można uważać za początek jego publicznego zawodu. Rozpoczął go w służbie ojczystej, wstąpiwszy w tymsamym roku w Warszawie w szeregi wojska polskiego w charakterze lekarza batalionowego korpusu artyleryi. Po nieszczęśliwej wojnie, która tak gorzko zawiodła świetne w początkach nadzieje narodu, odbył podróż naukową, poczem w styczniu 1833 roku zamianowany został profesorem farmakodynamiki w uniwersytecie Jagiellońskim, a w następnym zaraz roku rzeczywistym profesorem instytucyj lekarskich dla chirurgów, którą to katedrę zajmował bez przerwy do końca bytu rzeczypospolitej krakowskiej.

Z objęciem Krakowa przez rząd austryacki rozpoczęła się właściwa naukowa, publiczna i obywatelska działalność Majera. Pełniąc dalej obowiązki profesora na katedrze fizyologii, od r. 1848 zdobył sobie takie uznanie rządu, że nawet w okresie germanizacyi uniwersytetu, kiedy wszechnica krakowska straciła kilku najznakomitszych profesorów, zawahano się z usunięciem Majera i ceniąc jego umiarkowanie i rozwagę, oraz znakomitą wartość wykładów, pozostawiono go wyjątkowo przy wykładach polskich, a gdy w r. 1856 ministerstwo dodało drugiego profesora wykładającego fizyologię po niemiecku, pozwoliło jednocześnie Majerowi przybrać wykłady antropologii, które miewał aż do r. 1873, t. j. do czasu powrócenia do zajmowanej pierwotnie katedry fizyologii.

Wybrany w r. 1849 i w następnych latach rektorem, miał sobie Majer powierzony zarząd wszystkich zakładów naukowych krakowskich. W epoce owej, politycznie tak doniosłej i trudnej do przebycia, powierzenie tak odpowiedzialnego stanowiska Majerowi było wyrazem wielkiego zaufania ze strony rządu dla osoby rektora, zwłaszcza że podjęta podówczas reforma szkół w Austryi ogromną obarczała go pracą. Nadto z urzędem rektora połączoną była piecza o gmachy szkolne i uniwersyteckie zakłady, które po świeżym pożarze z r. 1850 trzeba było dźwigać z ruiny.

W tym kierunku rozwinął ś. p. Majer niezmordowaną i bardzo płodną działalność, wykazawszy niepospolity talent organizacyjny i gospodarczy. Wykołatał u rządu odnowienie i wykończenie gmachu biblioteki Jagiellońskiej, wyjednał kilka nowych katedr, na jednę z nich usiłował nawet w r. 1848 sprowadzić Adama Mickiewicza, podniósł zniszczoną pożarem drukarnię uniwersytecką i stworzył pierwszy zawiązek fizyologicznej pracowni. Zasługi te ocenił rząd, udzieliwszy Majerowi reskrypt pochwalny za opiekę nad uniwersyteckiemi budowlami, a młodzież ofiarowała mu w r. 1852 litografowany jego portret z napisem: „Wdzięczna młodzież swemu rektorowi“.

Jedną z najważniejszych kart działalności ś. p. Majera i uwieńczeniem jego zasług dla nauki polskiej jest udział jego w pracach Tow. naukowego krakowskiego i przekształceniu tegoż w Akademię umiejętności. Wybrany w r. 1860 prezesem Tow. naukowego po śmierci ś. p. kasztelana Wężyka, doprowadził do skutku budowę własnego gmachu dla tej instytucyi, a następnie przeprowadził u rządu przy pomocy ś. p. księcia Jerzego Lubomirskiego przemianę jej na Akademię umiejętności, której pierwszym prezesem jednomyślnie wybrany i przez cesarza zatwierdzony został.

Od tej chwili dzieje i rozwój Akademii w jej pierwszych początkach łączą się ściśle z osobą ś. p. Majera, który tę najwyższą naukową instytucyę ukochał jak własne dziecko i wszystkie siły, oraz pracę ostatnich lat życia na jej poświęcił usługi. Na stanowisku jej prezesa dowiódł owych przymiotów administracyjnych i gospodarczych, któremi tak chlubnie zapisał się w rocznikach uniwersyteckich. Za jego rządów wzięła początek ofiarność jednostek i ogółu na cele Akademii, jego rozumnej gospodarce przypisać należy utrwalenie podstaw finansowych instytucyi. To też kiedy w r. 1889, z powodu sędziwego wieku, rozstać się musiał z Akademią, mógł już ze spokojem i z zadowoleniem spoglądać na swe dzieło.

Jako profesor ustąpił ś. p. Majer z grona uniwersyteckiego w r. 1877, nie porzucając bynajmniej działalności naukowej jako uczony i badacz. W tym kierunku najwięcej zasłużył się nauce wydaniem dwóch cennych podręczników *„Fizyologia układu nerwowego“* (1854), oraz *„Fizyologia zmysłów“* (1857). Oprócz dwóch powyższych dzieł napisał liczny poczet pomniejszych prac i rozpraw naukowych. Wspólnie z przyjacielem swoim, zasłużonym prof. ś. p. dr. Fryderykiem Skoblem, prowadził przez szereg lat *„Roczniki Wydziału lekarskiego“*, dające sprawozdania z całego ruchu naukowego lekarskiego polskiego do r. 1846. Ogłosił nadto: „Sposób obliczania ilości krwi u człowieka żywego“ (1840), „Skutki ciśnienia powietrza na organizm“, „Wpływ stanu meteorologicznego na śmiertelność“, życiorysy dawnych lekarzy polskich, monografie historyczne z dziedziny medycznej, historyę wydziału lekarskiego Uniw. Jag. Łącznie z wymienionym wyżej drem Skoblem wydał „Słownik anatomiczny“ oraz „Niemiecko-polski słownik wyrazów lekarskich“. Nadto opracował w r. 1862 jedyną całkowitą bibliografię dzieł przyrodniczych polskich p. t. „Literatura fizyografii ziemi polskiej“, „Długość życia człowieka“ i „Pomiary antropologiczne“.

Poza działalnością ś. p. Majera na stanowisku profesora, uczonego i prezesa Akademii ważną kartę życia jego wypełnia służba publiczna i obywatelska. Jako obywatel miasta, od wprowadzenia w życie statutu miejskiego w r. 1860, był ś. p. Majer członkiem Rady miasta, wybierany przez długi szereg lat jednomyślnie. Jako członek Rady czynnym i gorliwym był w sprawach, dotyczących szkół, jako przewodniczący sekcyi szkolnej i członek Rady szkolnej okręgowej. Na ławach sejmowych zasiadł po raz pierwszy w charakterze rektora uniwersytetu z głosem wirylnym w r. 1865—6, następnie w r. 1866 wybrany został posłem z większych posiadłości obwodu sanockiego. Po ukończeniu okresu sejmowego wybrało go w r. 1867 ponownie posłem miasto Kraków, a wybór ten był ponawiany w latach 1870 i 1876.

Wszystkie znakomitsze stowarzyszenia naukowe polskie uczciły zasługi ś. p. Majera przez powołanie go na swego członka, a zjazdy lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, Krakowie i Lwowie stale wybierały go swoim prezesem.

Rząd austryacki w uznaniu jego zasług odznaczył go orderem i komandoryą Franciszka Józefa, koroną żelazną III. klasy i godnością członka Izby Panów. Po ustąpieniu z godności prezesa Akademii otrzymał Majer od cesarza tytuł tajnego radcy.

Schyłek dni swego żywota spędził ś. p. Majer w zaciszu domowego ogniska, używając dobrze zasłużonego pokoju. Zmarł po krótkiej chorobie w 92 roku życia, pozostawiając po sobie pamięć jednego z najzasłużeńszych profesorów, rektorów i uczonych krakowskiej *Almae Matris*.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 4 lipca

Z przed lat pięćdziesięciu. *Ostdeutsche Post* podaje szczegóły, odnoszące się do dezercyi huzarów z pułku imienia arcyksięcia Palatyna. Pokazuje się z doniesienia tego dziennika, że głównym sprawcą buntu był kapral Deak. „Wymógł on na żołnierzach przysięgę, że zamiar swój wykonają i postanowili każdego, ktoby w drodze chciał umknąć, własnemi zabić rękoma.“

Izba wyższa parlamentu angielskiego odrzuca projekt ustawy, wniesionej przez rząd, a mocą której wolno być miało żydom zasiadać w parlamencie. „Wskutek tej uchwały baron Rotschild, wybrany do Izby niższej z Londynu nie może reprezentować miasta.“

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 6 bm.

Z powodu śmierci ś. p. dra Józefa Majera z gmachu Akademii umiejętności, z budynków uniwersyteckich oraz na magistracie krakowskim powiewają czarne, żałobne chorągwie. Pogrzeb odbyć się ma we czwartek, a w szerokich kołach mieszkańców miasta czynione są usiłowania, by pogrzeb zasłużonego męża mógł wypaść jak najwspanialej.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Popiel wczoraj wieczorem przybył z Warszawy do Krakowa.

Hr. Kazimierz Badeni wczoraj wieczorem odjechał do Lwowa.

Z wycieczki krakowskich akademików na Śląsk. Ze sfer akademików piszą nam: Zaproszeni przez rodaków z Cieszyna i Morawskiej Ostrawy, którzy licznie odwiedzili Kraków w czasie Zielonych Świąt, udali się członkowie krakowskiego „Chóru akademickiego“ i „Czytelni“ w dniu 1 lipca, w sobotę, na Śląsk, aby odwzajemnić się za odwiedziny Krakowa. Prócz tego wycieczka obrała sobie za cel zanieść pieśń polską tam, gdzie ona rzadko się odzywa, a słowem dodać otuchy w walce z wrogami. Przybywającą do Cieszyna drużynę, do której przyłączyli się członkowie krakowskiego komitetu festynu na gimnazyum polskie w Cieszynie, wiozący 1.400 złr. dochodu, przywitał na dworcu ks. msgr. Świeży i inni członkowie miejscowej „Czytelni polskiej“. Z dworca udali się uczestnicy wycieczki na zwiedzanie zamku, gdzie ze starożytnej wieży piastowskiej roztacza się widok na piękną śląską krainę. Chór zanucił pieśń „O święty kraju nasz“, a echo niosło ją po nad dachy i wieże Cieszyna. Następnie zwiedzano t. zw. „Studnię bracką“. Jest to źródło, otoczona żelazną wieżyczką, na której ścianach znajdują się tablice pamiątkowe jubileuszu z r. 1810 w polskim, łacińskim i niemieckim języku, opowiadające, jak trzech braci Piastów, spotkawszy się nad tem źródłem, założyli miasto, na znak uciechy „Cieszynem“ nazwane. Tu dowiedzieliśmy się, że przyjaciele nasi, Teutoni cieszyńscy, zwykli błotem obrzucać polski napis owej studni. — manifestacye godne wysokiej kultury, której wyraźne ślady oglądaliśmy na drugi dzień rano na chorągwi polskiej wywieszonej z okien „Czytelni“.

Po zwiedzeniu miasta byliśmy na bankiecie, danym na nasze przybycie w „Czytelni“. Tu zgromadzili się przywódcy Polaków śląskich, ks. Świeży, ks. Londzin, profesorowie gimnazyum polskiego i inni. Nie brakło mów i serdecznych toastów. Po bankiecie odwiedzili akademicy gimnazyum polskie. Na wieczór były zapowiedziane produkcye muzykalne i wokalne w sali Eugeniusza, najładniejszej i największej, jaką Cieszyn posiada. Sala zapełniła się po brzegi, a chór, wchodzący na estradę, został zasypanym przez piękne panie śląskie taką obfitością kwiatów, że trudno je było pozbierać. Każdy numer programu był entuzyastycznie witany. Głównym punktem była deklamacya zbiorowa „Rady“ z „Pana Tadeusza“ w kostyumach. Po wieczorku nastąpiła zabawa, rozpoczęta polonezem prowadzonym w kostyumach, a trwająca do białego rana.

Następnego dnia, żegnani kwiatami przez panie, na dworcu, odjechaliśmy do Morawskiej Ostrawy, leżącej już właściwie na Morawach, gdzie jednak mieszka kilkanaście tysięcy polskich robotników. Powitał nas tam komitet polskiej Czytelni, z którym udaliśmy się na miejsce budowy wspaniałego „Domu polskiego“ Tu, po przemowie dra Seidla zabrzmiała Pieśń legionów, a z okien sąsiednich domów odezwały się czeskie okrzyki na naszą cześć. Następnie zwiedzaliśmy *Narodni dum* czeski, witani przez redaktora miejscowego dziennika, p. Tumę. Stąd pojechaliśmy koleją lokalną do Witkowic, gdzie była przygotowaną sala w *Jubilejnym Spolku*, stowarzyszeniu katolickich robotników. Tu odbył się wieczorek z programem tymsamym, jak w Cieszynie, na którym było także wielu czeskich Sokołów w mundurach. O północy wyjechaliśmy, żegnani przez Polaków tamtejszych, z powrotem do Krakowa.

Zwiedziwszy kawał kresowej ziemi śląskiej przekonali się uczestnicy wycieczki naocznie, że godzi się pracować dla sprawy polskiej na Śląsku. Przedewszystkiem widać, że trzeba jak najwięcej szkół polskich, któreby dały Ślązakom inteligencyę polską, bo jej prawie brak dotychczas. W Morawskiej Ostrawie można się nauczyć od Czechów, jak należy walczyć z Niemcami. Tam niebrak szkół czeskich, czeskich napisów, podczas gdy w Cieszynie prócz gimnazyum polskiego za nasze pieniądze, nic jeszcze nie mamy. Często odwiedzajmy Śląsk, aby go poznać, gdyż na dokładnem poznaniu można dopiero oprzeć pomoc, jaką wszystkie dzielnice Polski niosą tej krainie.

Wystawa prac artystycznych uczennic kursów Baranieckiego. Wzrastające w ostatnich czasach u kobiet zamiłowanie do sztuki i zwiększająca się stale frekwencya kursów artystycznych im Baranieckiego zwróciła uwagę ogółu na tę pożyteczną szkołę i spowodowała reprezentacyę miasta do obmyślenia i dostarczenia instytucyi tej trwałych podstaw bytu i rozwoju. Uchwalona przez Radę miasta zwiększona dotacya, połączona z reorganizacyą kursów, zapewnia zakładowi dalszy pożyteczny rozwój, nad którem pieczę obejmuje grono nkwalifikowanych profesorów. Kursa artystyczne i malarskie, zostające pod kierunkiem p. Wincentego Wodzinowskiego, od lat kilku zwracają uwagę racyonalnym kierunkiem i poważnemi wynikami. I tegoroczna wystawa daje o tem wymowne świadectwo licznym pocztem prac wysoce artystycznych.

Z pośród mnóstwa wystawionych szkiców na pierwszem miejscu wymienić należy p. Gawełkiewicz, której zaczęty portret wyróżnia się doskonałym rysunkiem i werwą traktowania. Inne studyum rodzajowe młodego chłopca celuje charakterystyką i temperamentem. Panna Swolkien wystawiła kilkanaście bardzo interesujących studyów olejnych pomiędzy którem celuje wyborne studyum starca o wyrazistej charakterystyce. Korzystnie wyróżniają się także studya wysoce utalentowanej p. Stefańskiej, a w dziale pejzażowym wyborne w rysunku i traktowaniu prace panny Lustgarten, która od roku zeszłego duży wykonuje postęp.

Na szczególne podniesienie zasługuje prowadzenie działu rysunkowego aktów przy wieczornem oświetleniu, który wykazuje wysoką staranność i umiejętność, natomiast dział wstępny rysunkowy, będący przygotowaniem do kursów malarskich, wymagałby większej pieczołowitości i racyonalniejszego kierunku.

Na kursach artystycznych im. dr. A. Baranieckiego przyznało w dniu wczorajszym jury artystyczne, złożone z pp. Jacka Malczewskiego, dyr. Rostafińskiego, profesorów Siedleckiego i Wodzinowskiego, I nagrodę honorową p. Maryi Gawełkiewicz, II p. Jadwidze Swolkien i zakupiło p. Swolkien: pół figury „Żebrzącego dziada“, p. Gawełkiewicz: „Andrusa“, p. Komorowskiej: „Półaktu w słońcu“, p. Ładównej: rysunek (głowa), z krajobrazów zaś prace: Gawełkiewiczówny, Stefańskiej, Lustgartenównej i pani Fetterowej.

Wystawa otwartą jeszcze będzie przez środę od 10—6 (Karmelicka 38, II p.).

Uwięzienie poddanego austryackiego. Znany w mieście naszem cyzeler p. Wincenty Ziembowski, który jako stypendysta rządowy z celującym postępem ukończył szkołę zawodową w Wiedniu, został, jadąc za legalnym paszportem do Częstochowy, aresztowany przez władze rosyjskie w Granicy, chociaż nie wiózł ze sobą nic kompromitującego.

Posady nauczycielskie w szkole przemysłowej. Na mocy rozporządzenia ministerstwa oświaty ogłasza dyrekcya tej szkoły konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela mechaniki budowniczej, mechaniki teoretycznej i encyklopedyi maszyn. Podania, wystosowane do ministerstwa wyznań i oświecenia, przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w *curriculum vitae* i w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 24 lipca 1899 r.

Na mocy zaś rozporządzenia Rady szkolnej krajowej ogłasza taż sama dyrekcya konkurs na posadę asystenta do konstrukcyi maszyn. Podania, wystosowane do Rady szkolnej krajowej we Lwowie przesłać należy na ręce dyrekcyi. Termin konkursu upływa z dniem 24 lipca 1899 r.

O anonim. Niepozbawiona szerszego interesu sprawa toczyła się przed sądem powiatowym dla spraw karnych w Krakowie. Właściciele krakowskiej fabryki lodu pp. T. Michałowski i A. Gaszyński dowiedzieli się, że do fabryk, z któremi mają stosunki, i do instytucyj kredytowych rozsyłane są anonimy, zapowiadające ich prędkie bankructwo. Narażeni na nieprzyjemności i bezpodstawne szykany, wpadli na domysł, czy też autorem tych anonimów nie jest były administrator ich fabryki lodu, dr. Franciszek Mussil. Porównanie pisma jego z anonimami, uskutecznione przez zaprzysiężonych znawców, utrwaliło ich przekonanie o winie p. Mussila. Sądzili zresztą, że on jedynie mógł wiedzieć, jakiego i gdzie firma kredytu używa. Co więcej, z tej samej ręki zaczęły się rozchodzić anonimy, ubliżające honorowi współwłaścicieli fabryki. W imieniu ich zatem pp. Abłamowicz i Jan Jakubowski wytoczyli proces p. Mussilowi o oszczerstwo, obrazę honoru podkopywanie kredytu i t. d.

Oskarżony w czasie rozprawy sądowej oświadczył, że do winy się nie poczuwa. Sędzia Krzyżanowski dla dostarczenia materyału znawcom pisma, dyktował oskarżonemu ustępy po polsku i niemiecku w obu alfabetach, łacińskim i gotyckim. Oskarżający powołali szereg świadków na dowód, jakoby p. Mussil szerzył niepochlebną opinię o fabryce i jej właścicielach. Ciekawą rozprawę przerwano dla dania czasu znawcom pisma do wydania swego orzeczenia. Obrońca oskarżonego dr. Rothwein żądał opinii znawców wiedeńskich.

Jakikolwiek obrót przyjmie sprawa, rzuci ona światło, z jakiemi przeszkodami musi walczyć nasz przemysł krajowy. I tak ledwo się rusza, a jeszcze go swoi pragną przez zemstę czy nienawiść obalić. Dobrze, że w tym wypadku zakusy się nie udały, ale w iluż innych udać się mogą?

Z teatru letniego. Ogródkowy teatrzyk p. Mareckiego wystawił w niedzielę wesołą farsę p. t.: „W różnych piecach dyabli palą“. Oryginalny ten tytuł kryje bezpretensyonalną krotochwilę, której jedynem zadaniem jest dostarczyć niezbyt wymagającej publiczności zdrowego śmiechu. Warunków prawdopodobieństwa i logiki jest tam niewiele, ale za to dużo swobodnego wytchnienia, a szereg epizodów wywołuje wiele wesołości w audytoryum. Treść obraca się około przygód rozwodowych młodego adwokata, Salewskiego, toczącego wojnę z teściową. Rzecz dzieje się częścią w mieście, częścią na willegiaturze w Szczawnicy stąd farsa ma charakter sezonowy, spełniając swoje zadanie w zupełności. Utwór grano z werwą i życiem, a wykonawcy nie szczędzili starań, aby utworowi zapewnić powodzenie. Doskonale grała rolę rozwódki p. Borawska; wyborną teściową była p. Bieńkowska, a p. Sokolicz, nowo zaangażowana do towarzystwa artystka teatru stanisławowskiego, z wielką finezyą odegrała rolę aktorki Stirner, bałamucącej sprytnie rozwodzącego się adwokata. Talent, jaki ta młoda artystka rozwinęła, odbijając korzystnie od otoczenia, uczyniłby ją pożyteczną na każdej większej scenie.

Z panów doskonale wywiązali się z zadania: Czapski, w roli uciemiężonej ofiary swej teściowej, Zboiński, grający z rutyną i werwą rolę doktora, oraz Kosiński w roli Taradajkiewicza. Całość szła gładko i prawdopodobnie poprowadzi długo kampanię sezonu.

Zakładanie rur wodociągowych w ulicach miasta postępuje w szybkiem tempie. Obecnie kładzione są wielkie rury w Rynku głównym, w ulicy Sławkowskiej, Siennej, które już dla ruchu wozowego zostały zamknięte, i w ulicy Podzamcze. Składaniu z wozów na ziemię rur, ważących po kilkadziesiąt i więcej cetnarów, przypatruje się żądna tanich wrażeń publiczność.

Sąd przysięgłych w Cieszynie. *Gwiazdka Cieszyńska* pisze:

Skazanie dwóch redaktorów pp. Reichmanna i Rogera za przestępstwa prasowe przez cieszyński sąd przysięgłych wywarł na Śląsku dosyć wielkie wrażenie. Według wyników rozprawy, spodziewali się wszyscy uwolnienia lecz sędziowie przysięgli inaczej rozstrzygnęli. Przypominamy tu już po raz dziesiąty, że wykluczenie wszystkich obywateli od sądów przysięgłych, którzy nie umieją dobrze po niemiecku, a dopuszczanie nieumiejących po polsku jak się to niestety często zdarza, jest tylko na Śląsku w użyciu. Dziwimy się, że nikt dotąd nie poruszył w Radzie państwa tej ważnej sprawy. Gdyby u nas szło wszystko według obowiązujących przepisów, wówczas w sądach przysięgłych zasiadywałaby też ludność polska, która obecnie jest od tych sądów wykluczona. Jeżeli kiedy, to przy roztrząsaniu spraw prasowych powinna być ława przysięgłych wyrazem opinii kraju. Przeciw przeznaczeniu ławy przysięgłych w Cieszynie do roztrząsania procesu Zimy, znanego dyrektora gal. Kasy oszczędności, musielibyśmy z powyższych powodów zaprotestować.

Manifestacya antipolska. *Silesia* donosi, że gdy w ubiegłą niedzielę powracało w Cieszynie z wycieczki tamtejsze Stowarzyszenie rzemieślnicze polskie, przyjęto je gwizdaniem na placu Demla (rynku) i pisze, że „niemieccy przechodnie rozpoczęli słowną kłótnię z polskimi rzemieślnikami.“

Minister sprawiedliwości w Galicyi. Jak wiadomo, minister Ruber od kilkunastu dni z nadzwyczajną gorliwością zwiedza sądy w miastach i miasteczkach galicyjskich. Po Lwowie i Stanisławowie bawił minister Ruber w Kołomyi, stamtąd udał się do Czerniowiec, Sadogóry, potem do Hatny, Kimpolungu i Dobry Watry. W dalszej turze ministra leżą Tłuste, Zaleszczyki, Czortków i Tarnopol. — Z Tarnopola minister wprost odjeżdża do Wiednia.

Sfery sądowe, a szczególniej niższych rang urzędnicy sądowi, jak wiadomo, pracą przeciążeni, bardzo wiele obiecują sobie po podróży p. ministra w Galicyi.

Do Szczawnicy od dnia 20—30 czerwca przybyło gości kąpielowych 401, razem z poprzednio przybyłymi lista kuracyuszów w Szczawnicy wynosi obecnie przeszło 800 osób.

Szkoła analfabetów w Tarnowie. W niedzielę odbył się w szkole na Grabówce popis uczennic ze szkoły dla analfabetek. Założenie tej szkoły zawdzięczamy p. Gerzabkowej, która mając kwalifikacye nauczycielskie, jako dobra Polka i obywatelka, postanowiła spożytkować swe zdolności dla dobra społeczeństwa. Zdołała pozyskać dla współpracownictwa ks. katechetę Dymnickiego, oraz nauczycielki pp. Hochbergównę i Hoffmanównę i przy pomocy tych sił, bezinteresownie się poświęcających, odbywała się nauka co niedzielę z zakresu religii, czytania, pisania, rachunków, historyi polskiej na tle czytanki rozwijanej i nakoniec śpiewu. Nauka odbywała się w 2 oddziałach, dla młodszych i starszych, a uczęszczało na nią przeszło 40 dziewcząt, które wyrażały radość, że umieją już czytać, pisać i rachować, a dla służbodawczyń przecież też z tego pożytek urasta, iż sługi na piśmie i rachunkach się rozumieją.

Za przykładem swej żony starał się i p. Gerzabek o otwarcie podobnej szkoły dla mężczyzn analfabetów. Chciał sam uczyć, ale mu oświadczono, że według przepisów austr. szkołę taką, chcąc by prywatną, może prowadzić tylko ukwalifikowany nauczyciel. Zwrócił się więc o pomoc do jednego z kierowników szkół, ale dostał odpowiedź: „Cham zawsze zostanie chamem“ i musiał dać spokój szkole.

W popisie, jako goście, wzięli udział: burmistrz Rogayski, dyrektor Ruszczyński, inspektor szkolny Lech, poseł Winkowski, oraz wielu obywateli z miasta i okolicy.

Zwinięcie urzędu pocztowego. Dyrekcya poczt zawiadamia, że urząd pocztowy w Hołynin zostaje z dniem 5 b. m. czasowo zamknięty. Z tego powodu przydzielono gminy i obszary dworskie Hołyń i Kotiatycze i gminy Kadobna do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Kałuszu.

Niewypłacalność firmy Wolski i Odrzywolski. Pod tym tytułem donosi *N. Fr. Presse*, iż galic. Kasa oszczędności, która już wypłaciła przeszło pół miliona drobniejszym wierzycielom firmy Wolski i Odrzywolski, postanowiła jeszcze zapłacić 800 000 złr. bankowi düsseldorfskiemu, głównemu poza Kasą oszczędności wierzycielowi tej firmy, Bank bowiem tę sumę wypowiedział.

Usiłowane samobójstwo. Z Zabłotowa donoszą: W nocy z 29 na 30 czerwca strzelił do siebie z rewolweru solicytator kancelaryjny adwokata dra Fichmana, p. Zygmunt Kowalski. Ciężko rannego (kula przeszyła piersi) opatrzył lekarz tutejszy dr. Kraiński. Jest nadzieja utrzymania rannego przy życiu. P. Kowalski jest młodym człowiekiem, liczącym dopiero lat 22. Do targnięcia się na życie popchnęła go nieszczęśliwa miłość.

Zbiegły więzień. Andrzej Moszkowski, więzień zakładu karnego we Lwowie, zatrudniony przy regulacyi górskich potoków w Banicy koło Grybowa, zbiegł z tej roboty dnia 1 b. m. w letniem więziennem ubraniu.

Teatr lwowski zamknięty został wczoraj na 2 letnie miesiące, lipiec i sierpień, które przepędzi w Krynicy. Na zakończenie sezonu odegrano starą sztukę: „Żyd polski“ Erckmanna i Chatriana.

Związek Towarzystw cyklistów ma powstać we Lwowie. Pierwsza konferencya w tej sprawie odbędzie się za kilka dni.

Stypendya. Z początkiem roku szkolnego 1899 na 1900 rozdane będą na politechnice we Lwowie i na akademii rolniczej w Wiedniu zasługującym i potrzebującym pomocy słuchaczom tych akademij po jednem stypendyum z ufundowanych stypendyów imienia Franciszka Józefa w rocznej kwocie 300 złr. w złocie.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Kołomyi odbył się w dniach od 20 do 24 czerwca pod przewodnictwem p. W. Kozioła, dyrektora gimnazyum IV we Lwowie. Do egzaminu przystąpiło 26 abituryentów publicznych i 2 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Andrzejowski Zygmunt, Antoniewicz Jan, Dobek Zdzisław, Faciewicz Józef, Herer Mechel, Jasiński Zygmunt, Klar Jakób, Komarzyński Włodzimierz, Korn Ozyasz, Łastecki Włodzimierz, Kurpiak Aleksander, Manicki Stanisław, Polański Stefan (z odzn.), Roroda Leon, Rybczyński Erazm Witold (z odzn.), Sokol Kazimierz, Sokołowski Julian, Stenzel Edward, Szulbaum Szaja (z odzn.) Wełdycz Edmund, Wesołowski Jarosław, Zajączkowski Roman, Zawicki Emil, Woszczyński Stanisław (ekstern.). Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 1, reprobowano na rok 1 abituryenta publicznego i eksternistę.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało adjunktów podatkowych: Karola Pfeila i Bolesława Gelba, tudzież ukwalifikowanych podoficerów Tomasza Medyńskiego i Michała Jurzynę kancelistami w XI klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

Konkursy. Celem obsadzenia posady wiceprezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie rozpisuje się konkurs z terminem do 21 lipca b. r. Kompetenci winni w powyższym terminie wnieść swe podania w przepisanej drodze do prezydyum sądu obwodowego w Rzeszowie.

Wydział krajowy ogłasza konkurs na posadę dyrektora szpitala powszechnego w Husiatynie. Pragnący otrzymać tę posadę winni najpóźniej do dnia 20 lipca b. r. wnieść podania swe do Wydziału krajowego.

Rady szkolne okręgowe: w Kossowie, Żółkwi, Zbarażu i Brzeżanach ogłaszają konkurs na posady nauczycielskie z terminem do 9 sierpnia b. r.

Przez pomyłkę we wczorajszej notatce, powtórzonej za *Ruchem Katolickim*, o wypuszczeniu na wolność z więzienia petersburskiego redaktora *Kuryera Warszawskiego*, mylnie nazwaliśmy tegoż Franciszkiem Olszewskim gdy tyczyło się to Franciszka Nowodworskiego. Omyłkę tę sprostowaliśmy w części nakładu wczorajszego.

Z kalendarza. We wtorek 4 lipca: Józefa Kalasantego i Prokopa; we środę 5 lipca: Cyrylla i Metodego, apostołów słow.; we czwartek 6 lipca: Izajasza proroka i Dominiki.

Wschód słońca we środę, 5 lipca, o godzinie 3 m. 41, zachód o godz. 7 m. 49. Długość dnia g. 16 m. 8.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 3 lipca deszcz cały dzień, termometr od +11,8° doszedł do +20,1° C. Barometr zwolna się podnosi.

Dnia 4 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 738,4 mm., termometru +13,4° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 4 lipca: Przedstawienie popisowe szkoły dramatycznej.

We czwartek 5 lipca: „Pan Damazy“, komedya konkursowa w 4 aktach J. Blizińskiego (występ p. Tekli Trapszówny).

W piątek 6 lipca: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach wierszem Al. hr. Fredry (występ p. Tekli Trapszo, oraz p. Józefa Śliwickiego, art. teatru Rozmaitości.

W sobotę 7 lipca: „Nowa Dejanira“ (Niepoprawni), dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego. (Po raz pierwszy). Występ p. Natalii Siennickiej, oraz pp. Tekli Trapszówny i Józefa Śliwickiego, art. teatru Rozmaitości.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 3 lipca.

Wypadki nader doniosłego politycznego znaczenia są obecnie na porządku dziennym. — W parlamentach Paryża, Rzymu i Brukseli toczą się zacięte walki, — a w miastach Belgii przeniosły się one już na ulicę. Walki te są najdobitniejszym wyrazem wzmagających się sprzeczności interesów i wskazują, iż powaga rządu z trudem tylko zdoła się obronić przed napierającym radykalizmem.

Również w Berlinie zaostrzyły się stosunki parlamentarne i grożą konfliktem; konserwatywna własność ziemska stara się udaremnić usiłowania ministerstwa, zdążające do przeprowadzenia budowy spławnego kanału, celem spełnienia wymagań handlowych i ekonomicznych i pozostawia mu do wyboru: cofnięcie projektu budowy, lub rozwiązanie Sejmu pruskiego.

Wobec tych niezwykłych wypadków giełda zachowuje się zupełnie spokojnie i wszelkie doniesienia przyjmuje z dziwnym spokojem, gdyż jest zdania, iż walki stronnictw politycznych nic wpłyną ujemnie na stosunki gospodarcze. Nieporozumienia stronnictw nie wywołują obecnie ogólnych obaw komplikacyj; również sprzeczność zasad i poglądów nikogo już nie przeraża tak, że nawet objęcie francuskiego ministerstwa handlu przez znanego socyalistę nie wywołało zaniepokojenia. Giełdy zajęte są w zupełności ruchem na polu przemysłowem, który w środkowej Europie więzi kolosalne kapitały. Sprawozdaniom o fluktuacyach cen węgla i żelaza poświęcają giełdy więcej uwagi, aniżeli oświadczeniom ministeryalnym i groźbom wojennym. To też bardzo dodatnie wrażenie wywołała na targu wiedeńskim wiadomość, iż austryacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu, rozporządzający dotychczas kapitałem akcyjnym w kwocie 40,000.000 złr., przystępuje do podniesienia kapitału akcyjnego o 10 milionów złr., celem wzięcia wyższego udziału przy finansowaniu przedsiębiorstw przemysłowych w Austryi. Wiadomość ta została przez sfery giełdowe nader przychylnie przyjęta, zwłaszcza, gdy pomimo, iż w ostatnich latach prawie wszystkie banki zwiększały swój kapitał akcyjny, to Bank kredytowy, jedna z najpoważniejszych instytucyj finansowych, nie uczynił tego i trzymał się zdala od wszelkiego udziału na polu emisyi walorów przemysłowych.

Badając dokładniej przyczyny podwyższenia kapitału akcyjnego wiedeńskich banków, znajdujemy prawie wszędzie te same motywa. Gdy instytucye finansowe ograniczały swoją dotychczasową działalność emisyjną wyłącznie do umieszczania pożyczek i obligacyj, nie brakowało im nigdy płynnej gotówki. Wpływy gotówkowe z ulokowanej pożyczki w nader rzadkich tylko wypadkach zostały wycofane, zwykle jednak pozostawały w banku emisyjnym i służyły mu jako kapitał dla różnorodnych interesów. Wiadomą jest rzeczą, jak poważne kwoty rządowe pozostawały zwykle w Zakładzie kredytowym w Wiedniu, pochodzące z placowania rent państwowych, do dowolnej dyspozycyi tej instytucyi. Obecnie jednak punkt ciężkości emisyjnej przeniósł się na pole przemysłowe i to właśnie stworzyło zupełnie nową sytuacyę. Przedsiębiorstwo przemysłowe, powołane do życia przez bank, nie daje mu do dyspozycyi gotówki, lecz przeciwnie, więzi kapitał przez pewien przeciąg czasu. Akcye nowo założonego przedsiębiorstwa przemysłowego prawie nigdy nie nadają się do natychmiastowej emisyi i muszą przez pewien czas pozostać w portfelu banku. Wpłaty, dokonane jednak na kapitał akcyjny, oraz konieczne, z natury rzeczy, udzielanie kredytów przemysłowych, pochłaniają poważną część majątku bankowego tak, iż brak środków ruchomych dla innych interesów dawał się odczuwać. Ten sam proces odbywał się w Niemczech i tam również tesame czynniki odgrywały rolę, wywołującą zwiększanie kapitałów akcyjnych.

Zbytecznem byłoby zastanawiać się, które pole działalności emisyjnej, korzystniej się dla banków przedstawia? Minęły zdaje się, czasy, w których ulokowanie pożyczek, zapewniało bankom zysk należyty. Dla zyskania 1 procent na kursie, angażowały się banki o ryzyko czterykroć większe. Zupełnie inne jednak zyski przynoszą emisye walorów przemysłowych. Nieznaczna emisya akcyj *Hinterberger* w kwocie jednego miliona złr. przyniosła zakładowi kredytowemu w Wiedniu o wiele większy zysk, niż stumilionowa emisya rent państwowych. Nie zawsze wprawdzie zostają „gryndersiwa“ przemysłowe uwieńczone pomyślnym skutkiem, lecz jedna szczęśliwa operacya potrafi naprawić wiele błędów i pokryć nawet znaczniejsze straty.

Przechodząc do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, zaznaczyć należy nieco żywsze obroty na targu dla walorów lokacyjnych, gdzie z uwagi na płynną gotówkę, pochodzącą z wypłat lipcowego terminu kuponowego, objawiało się nieco większe zapotrzebowanie. Z akcyj bankowych były na pierwszym planie austryackie kredyty, które w znacznych partyach kupowane były przez miejscową spekulacyę, jako na rachunek firm peszteńskich i berlińskich. W ciągu ośmiu dni doznały one zwyżki o przeszło 20 złr., gdyż nader poważne pozycye *a la baisse* zostały przez Reutreminę natychmiastowo pokrywane. Z panującego prądu zwyżkowego, skorzystały tylko niektóre rodzaje akcyj, jak węgierkie kredyty o 6 węgierkiemu *Escomptebank*, o 4 *Staatsbahn*, o 5 kolej południowa 6 złr. W innych walorach dokonano nielicznych tylko obrotów przy niezmienionych kursach.

Na targu gotówkowym objawiało się silniejsze zapotrzebowanie gotówki ze względu na regulacye ultimowe. Akcepta bankowe notowały $4^{5}/_{16}$ do $4^{3}/_{8}$ procent. Weksle pierwszej jakości $4^{1}/_{2}$ do $4^{9}/_{16}$ procent. Za dyskont czteromiesięczn żądano $4^{3}/_{4}$ procennt pięcio i sześciomiesięczny $4^{7}/_{8}$ do 5 procent. Na targach gotówkowych zagranicznych ukształtowały się natomiast nieco korzystniej stosunki pieniężne.

Berlin sygnalizowa $3^{7}/_{8}$ procent, zaś Londyn $1^{15}/_{16}$ procent.

Na targu walut panowała dążność zwyżkowa przy żywszch obrotach, szczególnie w dwudziesto-frankówkach, które zakupowane były przez *Boden Credit Anstalt* na wypłaty dywidendowe, płatne w złocie w dniu 1 lipca bieżącego roku. Pogłoski, jakoby i rząd austryacki nabywał złoto na wypłatę kuponów od rent złotych, nie sprawdziły się, gdyż ministerstwo finansów jeszcze w połowie czerwca b. r. pokryło całe swe zapotrzebowanie. Dewizy na Londyn dosięgły chwilowo kursu 120 60 zaś za weksle na niemieckie place bankowe ofiarowano 59.

A. U.

Handel bydłem. Ogólny Związek hodowców i handlarzy bydła we Lwowie otworzył obecnie w Pradze i Ołomuńcu własne „Biuro komisowej sprzedaży bydła rogatego“. W ten sposób hodowcy bydła będą mieli gwarancyę należytej sprzedaży swego bydła w Pradze i Ołomuńcu, gdzie dotąd byli pozbawieni wszelkiej opieki i kontroli i wskutek tego często byli wyzyskiwani. Kierownictwo tego biura powierzyła dyrekcya Ogólnego Związku p. Dawidowi Steinowi, nader zdolnemu i w szerokich kołach galicyjskich producentów znanemu komisyonerowi, który nadto zna dokładnie stosunki miejscowe w Pradze i Ołomuńcu. Wszelkich informacyj udziela producentom natychmiast dyrekcya Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika l. 7.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 4 lipca. *(Telefonem.)* Walne zgromadzenie Gal. Kasy oszczędności odbędzie się 14 bm. Zgromadzeniu przedłożony będzie bilans za rok 1898 i sprawozdanie z obecnego stanu Kasy. Dyrekcya wystąpi z wnioskiem, aby z funduszu rezerwowego wyjąć 2 miliony złr. celem pokrycia niedoboru, a nadto, aby z ksiąg wykreślić fikcyjne, nieściągalne pretensye, nieposiadające żadnej finansowej wartości. Nadto zażąda dyrekcya, aby z portfelu usunięto zarówno weksle z fałszywemi podpisami, jak weksle zadawnione i aby z księgi kasowej wykreślono sumy, uwidocznione na sfingowane konto *Kühnel et Frölich* w Kołomyi.

Faktem jest bowiem, że ani Kühnel ani Frölich nie żądali od Kasy otwarcia *conta*, i nie składali tamże żadnych papierów wartościowych. Zagrozili oni dyrekcyi Kasy procesem o oszczerstwo, gdyby ich jako dłużników Kasy wymieniano. Tymczasem na *conto* firmy Kühnel et Frölich podjęto z Kasy przeszło półtora miliona złr., na które nie ma żadnego pokrycia.

Kühnel et Fröhlich oświadczają kategorycznie, że nie żądali otwarcia rachunków i żadnych nie podnosili z Kasy pieniędzy.

Niektóre z dzienników tutejszych wyrażają przypuszczenie, że Zima użył tych pieniędzy na zmniejszenie długu Szczepanowskiego, który za zbyt wysoki uważał.

Lwów, 4 lipca. *(Telefonem.)* *Ruch Katolicki* donosi z Warszawy, że przyjechał tam Nowodworski z Petersburga. Pozwolono mu zatrzymać się w Warszawie tylko 36 godzin, poczem udał się na wieś do rodziców żony, gdzie przebywać będzie aż do dalszego rozstrzygnięcia jego sprawy.

Lwów, 4 lipca. *(Telefonem.)* Ruska młodzież akademicka urządza 13 b. m. wiec ruski w sprawie otworzenia we Lwowie rusko-ukraińskiego uniwersytetu.

Instalacya metropolity ks. Kuiłowskiego odbyć się ma 9 b. m. Ks. metropolita pożegnał się z duchowieństwem w Stanisławowie i wyjechał do Nienadowy, skąd 7 b. m. przyjedzie do Lwowa.

Lwów, 4 lipca. *(Telef.)* Wczoraj odbył się w hali muzycznej na placu powystawowym wiec maturzystów tegorocznych. Zebrało się przeszło 100 uczestników; z jednej strony socyalni demokraci, z drugiej członkowie katolickich socyalistów czychali na dusze młodych obywateli. Z grona pierwszych przybyli: Kozakiewicz, Mokłowski i Wyrostek — partyi drugich: dr. Przygodzki i Bosakowski.

Przewodniczył akademik Wolski, który miał także w patryotycznym duchu referat o zadaniach i obowiązkach młodzieży. Akademik Dawid nawoływał kolegów, aby przy wyborze zawodów kierowali się nie widokami karyery, lecz zdolnościami. Akademik Szczepanowski odwodził od zwyczajów burszowskich, poczem panna Paźnierka wzywała do pracy nad ludem.

Dotąd wiec miał bardzo poważny charakter. Wystąpił jednak inżynier Mokłowski z zachwalaniem socyalnej demokracyi, a po nim dr. Przygodzki starał się wyzyskać abituryentów dla katolicko-socyalnej partyi.

Wywiązała się nadzwyczaj niesmaczna polemika, która na młodzież najwidoczniej niekorzystne wywarła wrażenie. Przewodniczący wzywał mówców do porządku, poczem o 9 wieczór zamknął obrady.

Wiedeń, 4 lipca. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz nadał krzyż kawalerski orderu „Leopolda“ Ludwikowi Wierzbickiemu, dyrektorowi kolei państwowej we Lwowie.

Wiedeń, 4 lipca. Dwa zgromadzenia, zwołane przez stronnictwo socyalno-demokratyczne z porządkiem dziennym, zwróconym przeciw reformie wyborów gminnych, odbyły się stosunkowo dość spokojnie. Przedstawiciele władzy musieli kilkakrotnie mówców wzywać do umiarkowania. Po jednem ze zgromadzeń usiłowali robotnicy urządzić demonstracyę uliczną; policya zmusiła ich do spokoju, poczem rozeszli się po rozmaitych dzielnicach, sześć osób aresztowano.

Wiedeń, 4 lipca. *(Telefonem.)* Rada nadzorcza Kredytowego zakładu przemysłowego zwołać ma walne zgromadzenie w najbliższym czasie z powodu zamierzonego zaangażowania się związku w znaczniejsze przedsiębiorstwo.

Wiedeń, 4 lipca. *(Telefonem.)* Donoszą tu, że Sejm w Gorycyi zostanie rozwiązany, gdyż stał się on niezdolnym do pracy. Akcya, zmierzająca do przejednania Słowieńców, pozostała bez skutku.

Ischl, 4 lipca. Cesarz przybył tu wczoraj po południu. Na dworcu oczekiwała go arcyksiężna Marya Walerya i reprezentanci władz.

Czerniowce, 4 lipca. Rumuńscy posłowie do Sejmu i Rady państwa uchwalili wczoraj zarząd stronnictwa złożyć w ręce 3 posłów, podczas gdy dotąd pozostawał on w ręku p. Lupula.

Rennes, 4 lipca. Awokaci Demange i Labori odwiedzili wczoraj przed południem Dreyfusa. Dreyfus dziękował im jaknajserdeczniej za gorącą obronę jego sprawy.

Paryż, 4 lipca. *Agencya Havasa* donosi z Dżibuti: Leontiew publicznie proklamowany został gubernatorem prowincyj zwrotnikowych w Afryce. Równocześnie Towarzystwo handlowe prowincyj zwrotnikowych zostało uznanem i teren jego rozszerzonym na prowincyę Dedjaz.

Leontiew bardzo zadowolony jest z tego wyniku i niezwłocznie odjeżdża.

Paryż, 4 lipca. Komendant francuskiego statku ćwiczebnego złożyć ma wizytę cesarzowi niemieckiemu, gdy bawić będzie w Bergen w Norwegii. Cesarz odda wizytę na pokładzie tegoż statku francuskiego.

Haga, 4 lipca. Dziś odbyć się ma ostatnie posiedzenie komisyi, zajmującej się sprawą sądów rozjemczych i obowiązkowego ich zaprowadzenia.

Rzym, 4 lipca. Dzienniki donoszą, że czterej radykalni posłowie, którzy na posiedzeniu Izby dnia 30 czerwca rzucili na ziemię urnę z kartkami do głosowania, pozwani zostali przed sąd.

Madryt, 4 lipca. Manifestacye w Barcelonie trwały wczoraj do północy. Spokój został przywrócony — zarówno w Barcelonie, jak i w Walencyi.

Kopenhaga, 4 lipca. Car Mikołaj, jak donoszą tu z Petersburga, nie przyjął deputacyi złożonej: z senatora Trarieux (Francya), prof. Westlake (Anglia), Szinnyei'go (Węgry), Vengta (Holandya), Brusy (Włochy), Nordenskjölda (Szwecya) i dr. Mormana (Dania), która w sprawie finlandzkiej miała mu adres przedłożyć.

Przedłożenia ugodowe.

Budapeszt, 4 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego minister handlu Hegedues przemawiał w obronie ugody i skonstatował, że rząd węgierski poczyni odpowiednie kroki, aby wartościowe papiery węgierskie nie były upośledzone w Austryi. Co się zaś tyczy zagranicznych i austryackich Towarzystw ubezpieczeń, to minister przyznaje, że dokonywana nad niemi kontrola jest niezupełnie wystarczającą i dlatego prawo handlowe węgierskie będzie w tym kierunku uzupełnione.

Następnie przeszła Izba do obrad nad projektem ustawy bankowej i walutowej.

Budapeszt, 4 lipca. Izba magnatów przyjęła dziś w drugiem czytaniu przedłożenia ustawodawcze, odnoszące się do podatku od wódki. Jutro uchwali Izba tesame ustawy w trzeciem czytaniu, poczem odroczoną będzie na ferye letnie.

Budapeszt, 4 lipca. Wczoraj rano hr. Thun zjawił się w gmachu parlamentu i konferował z Szellem, jak donosi *Węgierskie Biuro korespondencyjne*, nad formą ogłoszenia ustaw ugodowych.

Poufny okólnik Gallifeta.

Paryż, 4 lipca. *Soir* donosi, iż minister wojny, generał Gallifet, wystosował poufny okólnik do generałów, zalecając im, aby unikali wszelkich demonstracyj.

Przesilenie w Belgii.

Bruksela, 4 lipca. Z Lalouvière donoszą, iż były tam groźne demonstracye, wymierzone głównie przeciwko klerykałom.

Ekscedenci, w liczbie około 6000 ludzi, powyrywali kamienie z bruku i bombardowali niemi klasztor Jezuitów. Jezuici pochowali się w piwnicach w obawie, że tłum wtargnie do klasztoru, lecz obawa okazała się płonną. Manifestanci udali się niebawem przed lokal klerykalnego dziennika *Gazette du Centre* i powybijali kamieniami szyby w redakcyi. — Potem jeszcze wybijano szyby w prywatnych mieszkaniach wybitniejszych osobistości klerykalnego stronnictwa.

Gwardya obywatelska trzyma stronę manifestantów.

Prasa klerykalna stwierdza, iż sytuacya jest bardzo poważną.

Bruksela, 4 lipca. Utwierdza się przekonanie, że rząd dlatego jedynie przyjął warunki zawieszenia broni z opozycyą do dnia dzisiejszego, aby zyskać na czasie i tem silniejszy stawić opór opozycyi. Gwardya obywatelska coraz bardziej traci zaufanie sfer rządowych. Dowodem tego następujący wypadek w prowincyi Henneyan: Odbywała się tam rewia wojskowa, podczas której komenderujący generał wzniósł okrzyk na cześć króla. Okrzyk ten powtórzyło tylko dwóch oficerów, gdy reszta wojska zachowała grobowe milczenie. — Generał w tej chwili odjechał z pola manewrów.

Bruksela, 4 lipca. Wczoraj był względnie dzień spokojny, natomiast na dzisiaj poczynił rząd tak wielkie przygotowania, iż wnioskować stąd należy, jakoby obawiał się poważnych rozruchów. Dość powiedzieć, że więźniów przewieziono ze stolicy na prowincyę, najwidoczniej, aby mieć miejsce na wypadek tłumnych aresztowań. Rząd zdaje się nie mieć zaufania do gwardyi narodowej, gdyż sprowadził z prowincyi znaczną ilość żandarmeryi.

Członkowie opozycyi zwołali wczoraj zgromadzenie ludowe, na którem uchwalono żądanie, aby rząd cofnął projekt nowej ordynacyi wyborczej i przedłożył go nowej Izbie. W razie gdyby rząd odrzucił to żądanie, grozi lewica przeniesieniem znów całej akcyi na ulicę i żądaniem plebiscytu nad nową ordynacyą.

W zasadzie zgodzi się lewica na rozwiązanie Izby, rząd jednak zdaje się obawiać, że środek ten nie przyczyni się do uspokojenia umysłów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 4 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	45
„ „ srebrna	100	30
4% renta austryacka złota	119	30
4% „ „ koronowa	[illegible]0	3[illegible]
4% „ węgierska złota	119	10
4% „ „ koronowa	96	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	911	—
„ kredytowe	381	75
Londyn	120	$52^{1}/_{2}$
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	$55^{1}/_{2}$
Włoskie banknoty	44	65
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	63	25
Akcye Anglobanku	153	—
„ Unionbanku	312	10
„ Bankverein	274	10
„ Laenderbanku	24	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	587	75
„ „ Południowej	75	37
„ „ Elbethal	2 9	25
„ „ Nordbahn	3250	—
„ „ Staatsbahn	345	75
„ „ Alpine	241	75
„ Tureckie Tabaczne	1 8	
Ruble	127	25
Berlin, 4 lipca 1899.		
Banknoty austryackie	165	65
Krótki Wiedeń	169	35
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	–	–
4½% Listy polskie	100	60
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	239	—
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 4 lipca 1899.		
Spirytus gotowy	18	60
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	36
Żyto na jesień	7	42
Owies na jesień	5	04
Kukurudza	5	88

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 4 lipca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	[illegible]
Franki papierowe	47	70	48	15
20-te frankówki w złocie	9	53	[illegible]	[illegible]
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	–	[illegible]	
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	
4% „ „ „ „	98	50	[illegible]	
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	[illegible]01	[illegible]0
4% „ „ „ „	98	—	[illegible]	[illegible]
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	[illegible]	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	[illegible]	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	60	[illegible]	2[illegible]
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	75	9[illegible]	–
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—			
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	[illegible]	7[illegible]
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	[illegible]	7[illegible]
4½% „ „ „	100	2[illegible]	101	–
4% Obligacye kolejowe	97	2[illegible]	[illegible]	[illegible]
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	–	27	7[illegible]
„ „ Stanisławowa	56	–		
V. Akcye				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie				
„ „ hipot. „ „	570		580	
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	209	–	2[illegible]7	
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	[illegible]0
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	256	50	258	–

Zurychskie słynne w świecie

materye jedwabne

najświeższe, najmodniejsze gatunki o najwyszukańszych deseniach, czarne, białe i kolorowe, otrzymasz Pani wprost do domu, wolne od cła i opłaty pocztowej. Tysiące pism z uznaniem. Próbki natychmiast. 375 5 13

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, Zurych (Szwajcarya).

Król. nadworni dostawcy.

S. T. Tarnów

Garbarska 5, II. piętro.

Były nauczyciel ludowy

poszukuje jakiegokolwiek zajęcia biurowego w Krakowie. Zgłoszenia pod adresem: **„Zajęcie“** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“

Rutyn. magister farmacyi

katolik, **znajdzie zaraz umieszczenie w aptece Eug. Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.** 1381 1 3

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,

poleca swe **dobre i naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

1317 6 10

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1058 16 20

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ Zygm. Ruckera, w **Krakowie** w aptece W. Redyka i E. Hellera, w **Brodach** w aptece L. Kallira.

Inteligentni młodzi ludzie

z małą kaucyą — mogą łatwo zarobić 40—70 złr. tygodniowo przez sprzedaż nowego patentowanego artykułu.

Bliższa wiadomość: **Kraków, ul. Grodzka 69, I. piętro.** 1345 4 10

Kto chce przy kupnie **Tapet i lampasów** oszczędzić sporo pieniędzy niech zażąda **najnowszych wzorów** od firmy 1279 3 6

Erstes Ostdeutsche Tapeten-Versandt-Haus

Gustaw Schleising

w Bydgoszczy

(Bromberg, Poznańskie)

dostawca książęcych domów. Rok zał. 1868.

Przewyższają one szczególnie w tegorocznej porze nadzwyczajną taniością i zdumiewającą pięknością wszelkie inne, a na żądanie wysyła się je wszędzie opłatnie.

Tapety naturell od 6 ct. za zwój.
Tapety złote od 12 ct. za zwój.

Przy zamówieniu pożądanem jest podanie ceny, w jakiej kto życzy sobie tapet.

L. 4138. 1264 2 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy 1420 m.³ twardego drzewa opałowego dla stacyi **w Krakowie z Podgórzem,** 100 m³ twardego drzewa opałowego dla stacyi **w Bochni,** 660 m.³ twardego i 600 m.³ miękkiego drzewa opałowego dla stacyi **w Ołomuńcu,** 340 m.³ twardego i 190 m.³ miękkiego opałowego drzewa dla stacyi **w Opawie,** wreszcie 530 m.³ twardego i 570 m.³ miękkiego drzewa opałowego dla stacyi **w Tarnowie,** odbędzie się **dnia 11 lipca 1899 r.** o godz. 9 przed południem w biurze c. i k Intendentury I-go korpusu w Krakowie rozprawa ofertowa.

Bliższe warunki ogłoszone zostały w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ d. 18 czerwca 1899 r.

Dalszych wskazówek udzielą c. i k. magazyny prowiantowe w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie.

Z Intendantury c. i k. I. korpusu.

Fortepian krótki, z „Karnesem“ — do sprzedania za 80 złr. u stroiciela **Raaba w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 18.** 1356 3 3

KAROL CZUNKO

właściciel Pracowni Kotlarskiej, istniejącej od roku 1876 **w Krakowie, ul. św. Marka L. 31,**

w której przy jego współudziale w pracy wykuty został orzeł z tarczą z miedzi, przeznaczony na Wawel, a którą zwiedzić raczyli: J. E. Książę-Biskup Puzyna, W. Profesor Odrzywolski, architekt, i wiele innych osobistości, które się zainteresowały wykonaniem tego orła, poleca swoją pracownię: Cukrowniom, Browarom, Łaźniom, Fabrykom wody sodowej, Aptekom, Laboratoryom, Farbiarniom, Hotelom, Restauracyom, Cukierniom, Kawiarniom, także PP. Inżynierom, Architektom, Budowniczym itd. Dla kościołów wykonuje wszelkie ornamenta i szczyty wież z miedzi (**po możliwie niskich cenach**). Również wykonuje kotły, rądle i inne naczynia rozmaitej wielkości stosownie do żądania. Dla restauracyj poleca **samowary** własnego wynalazku, w których pali się węglami kamiennemi; w tym samowarze można zapomocą jednego ognia: gotować wodę na herbatę, grzać kiełbaski, wino, piwo, krupnik, polędwicę, kawę i gotować cukier na likiery. Polecam również lodownice, puszki na lody, kociołki do pieców kaflowych itp. naczynia kuchenne. Pobiela i reperuje po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie.

1199 9 10

Każdy odgniotek, stwardnienie skóry i brodawki usuwa się w bardzo krótkim czasie **niezawodnie** i **bez bólu** przez proste posmarowanie **słynnym jedynie prawdziwym Radlanera środkiem przeciw odgniotkom** (t. j. salicyl-collodium) z apteki pod koroną w Berlinie. Karton 50 ct. **Skład w Krakowie:** apt. **Redyk;** we **Lwowie** w aptekach. 769 8 10

Mężczyzni!

Słynne ... w świecie moje prawnie chronione, jedyn... istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld,** uprz. właś. patentu, **Wieden,** IX., Türkenstrasse 4. 416 25 0

Konkurs.

W Powiatowej Kasie dla chorych w Podgórzu opróżnioną została posada **kierownika Kasy** z płacą 720 złr. w. a. rocznie.

Posada ta nadaną zostanie za złożeniem kaucyi w kwocie 200 zł na razie prowizorycznie, a po upływie sześciomiesięcznej zadowalniającej służby nastąpi ewentualna stabilizacya.

Ubiegający się o tę posadę winni posiadać egzamin z rachunkowości państw., znajomość ustaw o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby i przygody, statutów odnośnych instytucyj i manipulacyi kasowej

Podania należy wnosić do podpisanego Zarządu najpóźniej **do dnia 15 lipca 1899 r.** z oświadczeniem, iż w razie zamianowania złoży przed objęciem urzędowania wymaganą kaucyę. 1354 2 3

Zarząd powiatowej kasy dla chorych.

Podgórze, dnia 27 czerwca 1899.

Grünberg.

Pierwsza Morawska fabryka dla instalacyj
wodociągowych,
urządzeń kąpielowych
ANT. KUNZ,
Hranice, Morawa.
Zamówienia i zgłoszenia przyjmuje
Izydor Herschthal w Krakowie,
ulica Zacisze Nr. 6.
Prospekty i kosztorysy za darmo. 1027 29 50

ZAKOPANE. 830 19 20 Hotel i Pensyonat w nowym, wygodnie urządzonym domu, z rozległemi widokami na Tatry i dolinę Zakopanego, posiada wysokie, obszerne i ciepłe pokoje. Wjazd od Chramcówek. Prospekta na żądanie. Ceny umiarkowane.

J. A. Baczewski we Lwowie

c. k. dostawca nadworny.

SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI

Esprit de vin Marque d'or

Pierwszej próby 1194 5 12

Najlepszej jakości

Pocztowa **5 Kg.** blaszanka Pocztowa

SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI



1284 18 30

Patent zgłoszony w wszyst. państwach.

Zadziwiający wynalazek! pośród

KART Z WIDOKAMI

stanowią

patentow. karty „Kosmos“

(karty przemiany)

Dostać można wszędzie!

10 wzorów w pięknej kopercie tylko po przesłaniu 80 ct. w znaczkach listowych.

Dla odsprzedających osobliwe ceny.

Głowna sprzedaż:

Emil Storch w Wiedniu,

VI., MARIAHILFERSTASSE Nr. 7/V. 1321 2 10

Patent zgłoszony w wszyst. państwach.

ŻEGIESTÓW w Galicyi nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od dnia 20 maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1008 16 20

WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **Dr. Edward Brühl.**

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok BIELSKA

(stacya kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

Ceny umiarkowane. 908 32 36

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili **Zarząd Zakładu.**

„WILLA LILIANA.“

A. MAKOWSKI, zegarmistrz,

w Podgórzu, ul. Lwowska 4,

poleca: **Skład zegarków kieszonkowych i pendułowych** — oraz **przyjmuje wszelkie reparacye po cenach umiarkowanych.** 1274 6 10

---

2 zdolnych inkasentów

z kaucyą 100 złr., **znajdzie umieszczenie** ze stałą pensyą i prowizyą.

Znajomość języka polskiego i niemieckiego wymagana. 1376 2 3

Pierwszeństwo mają handlowcy.

Zgłoszenia pod **Z. R. 1376** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“

Kantor wymiany

Maurycego Düntucha

w Krakowie,

plac Maryacki L. 9,

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

kupuje i sprzedaje wszelkie pieniądze i monety zagraniczne, papiery wartościowe, oraz losy i promesy do każdego ciągnienia

1172 10 10

Żelaznych Kas ogniotrwałych po cenach fabrycznych od zł. 50·— dostarcza Agencya handlowa S. BINZER, Kraków, ulica Pańska Nr. 11. 850 25 40

Mieszkanie letnie

pół godziny od stacyi Dobra, składające się z 3 pokoi i kuchni, jest każdej chwili do wynajęcia bardzo tanio.

Wiadomość w **Kółku rolniczem w Struży, p. Skrzydlna.** 1378 2 3

Do handlu „F. Eisenberger“

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 35,

nadeszły **Wiśnie i Trześnie czarne i białe do smażenia,** oraz **rozmaite Owoce tyrolskie.** Wysyła za zaliczką. O liczne zamówienia prosi. 1371 2 6

Z chronicznego swędzenia, z wszelkich liszajów, z wyrzutów skórnych każdego rodzaju, z potu ciała, rąk i nóg, leczy gruntownie i zupełnie

„ICHTIOL-SALICIL“

Przez lekarzy wypróbowany. Daje się zastosować bardzo dobrze na wszystkich częściach ciała. Po przesłaniu **4 koron** można go dostać opłatnie i dyskretnie przez **aptekę w Szabatszállas Nr. 23** (Węgry). 1281 3 52

Kufry, torebki ręczne, **necessery** i wszelkie **przybory** do podróży w wielkim wyborze;
Płaszcze gumowe angielskie, płaszcze nieprzemakalne „Loden“;
Parasole od deszczu i słońca;
Kapelusze filcowe i słomkowe męskie;
Bieliznę męską, **kołnierzyki, mankiety;**
Skarpetki i **pończochy;**
Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz trykotowe, jedwabne i niciane;
Krawaty najmodniejsze, w wielkim wyborze;
Kaftaniki, pończochy, czapeczki i **pelerynki** gumowe dla cyklistów;
Pantofelki męskie i damskie;
Bluzki i **kamizelki** letnie, męskie, wełniane i jedwabne;
Obuwie jasne, męskie; 1061 16 20

polecają po niskich cenach

Bracia Bilewscy w Krakowie

obok kościoła N. Maryi Panny.

WYSPRZEDAŻ

znacznych zapasów

WIN GÓRNO-WĘGIERSKICH

tak stołowych około **600 beczek,** jak deserowych starych około **800 beczek** z roku 1885 aż do roku 1831,

Wina węgierskie wprost z Hegyalyi, z okolicy Madu, Tokaju i Tolszvy, osobiście od producentów zakupione,

sprzedaję tak w beczkach, jak i w gąsiorkach i butelkach.

Również znaczne zapasy

STARYCH KONIAKÓW FRANCUSKICH

Rumów, Araków, Starek, Żytniówek,

Win krajowych, hiszpańskich, reńskich, z Bordeaux franc. szampańskich, 1218 9 24

wysprzedaję po **znacznie zniżonych cenach ponieważ zwijam moje piwnice.**

Jan Janiga

Handel hurtowny win, założony w 1860 r.,

w Krakowie, Rynek główny.

ABRICOTINE **ABRICOTINE** ABRICOTINE

WYBORNY LIKIER

Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu: P. Garnier

ENGHIEN-LES-BAINS (Francja)

1259 3 12

Kaiserbad Od dawna słynny **zakład wodoleczniczy do natural. leczenia wszelkiemi sposobami.**

Linia Monachium — Kufstein — Salcburg — Wiedeń.

Rosenheim

Wielki park. Wspaniała górska okolica. Kąpiele świetlane, powietrzne i słoneczne, kąpiele solankowe, mułowe, ziołowe, piaskowe, z kwasem węglowym itd. Zdrój żelazisty. Ściśle do osoby zastosowany sposób leczenia. Ceny przystępne. Prospekty za darmo i opłatnie wysyła zarząd kąpielowy. 647 20 30

Lekarz kierujący: **Dr M. Zimmermann** (przedtem w kąpielach Thalkirchen).

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ, NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.